

Nr 6 (10)
June 2025 / czerwiec 2025

Arts, History, Passion

TALENTS

POLAND
MAGAZINE

MŁODE
TALENTY

HISTORIA
REGIONU
ŁÓDZKIEGO

ARTYŚCI
Z POLSKI
ZE ŚWIATA

MUZYKA

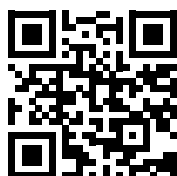
LITERATURA

MALARSTWO

FOTOGRAFIA

WYSTAWY

ISSN 3071-7132



MATEUSZ STACHURA -
POMIĘDZY ŚWIATAMI MUZYKI

www.talentsmagazine.pl

TALENTS

POLAND
MAGAZINE



Wprowadzenie

Agnieszki Wrześkiewicz
Redaktorki naczelnej

TALENTS MAGAZINE POLAND
www.talentismagazine.pl

*Drogie Czytelniczki,
Drodzy Czytelnicy*

Czerwiec. Czas światła i dojrzewania. I taki właśnie jest najnowszy numer „**TALENTS MAGAZINE POLAND**” — rozkwitający feerią lokalnych talentów, spotkań, wzruszeń. To numer, który tętni życiem i opowieścią o tym, że sztuka — niezależnie od medium — pozostaje najczulszym barometrem ducha miejsca.

W centrum uwagi — wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci uczestników i historii regionu. 16 maja, w sercu Zgierza, spotkali się artyści powiatu zgierskiego oraz przedstawiciele samorządów z Łodzi, Ozorkowa, Głowna i Zgierza. Nie była to zwykła wystawa, lecz święto tożsamości — wspólna afirmacja lokalnej twórczości, prezentacja albumu dokumentującego artystyczną mozaikę regionu i szansa na realne spotkanie. Tego dnia Zgierz, z inicjatywy Stowarzyszenia PASTEL ART, stał się przestrzenią dialogu i wzajemnej inspiracji.

W literackiej odsłonie numeru łódzki pisarz **Adam Widerski** dzieli się z nami swoimi najnowszymi książkami — głównie kryminałami. W rubryce **muzycznej** witamy dwa wyjątkowe głosy — **Martę Mazanek Matuszewską** i **Mateusza Stachurę**, artystów, którzy nie tylko śpiewają, ale i opowiadają — o odwadze, pasji i łączeniu światów: opery, jazzu, reżyserii, życia. Wspólnie wystąpią już w lipcu na **Międzynarodowym Festiwalu Wielka Gala Tenorów w Ciechocinku**, który z dumą objęliśmy patronatem.

Nie zabrakło także **sztuki wizualnej** — pełnej światłocienia i emocji. **Maciej Zienkiewicz** z dalekiego Sztokholmu opisuje swoje zamiłowanie do czarno-białej fotografii. Z kolei młoda, obiecująca artystka **Zosia Kempfi** z łódzkiej ASP przedstawia cykl „**Cienie**” i swoje pierwsze sukcesy. **Marlena Lenart** z **Głowna**, doktor sztuki, po-



*Agnieszka Wrześkiewicz, fot. Lech Baczyński
w tle obraz Marty Cholewo*

kazuje, że malarstwo to nie tylko obraz, lecz proces, eksperyment, odkrycie — niemal alchemiczna przemiana materii w znaczenie.

Zajrzyjcie również do relacji z wystawy **Marty Cholewo** ze Stowarzyszenia **PASTEL ART** oraz do **warszawskiej galerii Napiórkowskiej**, gdzie **Andrzej Janeczko**, lider legendarnego **Trzeciego Oddechu Kaczuchy**, pokazuje, że jest również utalentowanym grafikiem po ASP w Łodzi.

Na końcu numeru czeka na Was zapowiedź wydarzeń, których nie można przegapić. **Baltic Opera Festival 2025** to wyjątkowa okazja, by przeżyć operę pod gwiazdami. W magicznej scenerii **sopockiej Opery Leśnej** spotkają się mistrzowie światowej sceny, niezapomniane dzieła i letnia atmosfera wielkiego święta sztuki — nie może Cię tam zabraknąć! Bo przecież TALENTS to nie tylko magazyn — to przestrzeń spotkania i dialogu. Zanurcie się w ten numer.

*Bo tu, w sercu Łodzi i okolic, sztuka
śpiewa, maluje, opowiada.
I zaprasza — do wspólnego świata.*

Redakcja
TALENTS MAGAZINE POLAND

SPIS TREŚCI

- 3 AGNIESZKA WRZEŚKIEWICZ
WPROWADZENIE

HISTORIA REGIONU

- 6 AGNIESZKA WRZEŚKIEWICZ
"PIĘKNO I FOLKLOR
POWIATU ZGIERSKIEGO" -
SZTUKA, KTÓRA ZAPISZE SIĘ
W HISTORII REGIONU

LITERATURA

- 12 ADAM WIDERSKI

MUZYKA

- 16 MARTA MAZANEK
MATUSZEWSKA
22 MATEUSZ STACHURA -
- POMIĘDZY ŚWIATAMI
MUZYKI

MŁODE TALENTY

- 28 ZOFIA KEMPF

FOTOGRAFIA

- 32 MACIEJ ZIENKIEWICZ

MALARSTWO

- 38 JAN CHOLEWCZYŃSKI
W DOMU JANA MATEJKI

- 42 MARLENA LENART
W POSZUKIWANIU NOWEGO
I NIEPRZEWIDYWALNEGO

WYSTAWY

- 48 WYSTAWA GRAFIKI
ANDRZEJA JANECZKO
MY DIARY. POMUZYKI.
50 WYSTAWA MARTY CHOLEWO
W BIBLIOTECIE GŁÓWNEJ
W ZGIERZU
51 ZAPOWIEDZI TALENTS

Na pierwszej stronie okładki: Mateusz Stachura
Projekt okładki: Roman Wrześkiewicz

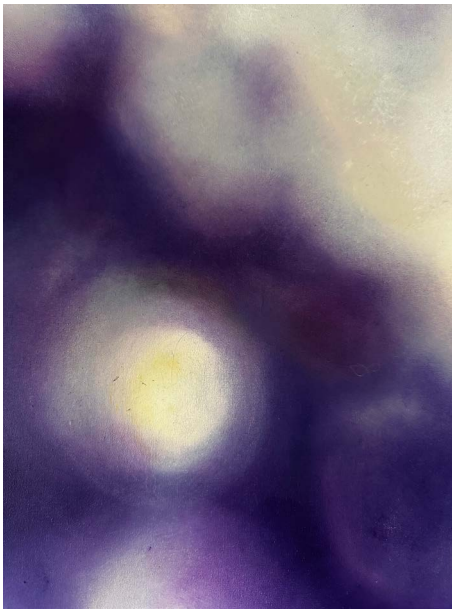
Czasopismo niezależne, powstające w całości z funduszy własnych Wydawnictwa.

TALENTS
POLAND
MAGAZINE

Redaktor Naczelna: Agnieszka Wrześkiewicz
EMail: agnieszka.wrzeskiewicz@wp.pl
Dyrektor Zarządzający: Ewa Krzeszowiec

Wydawca: Agnieszka Wrześkiewicz, ul. Tkacka 10m. 26, 95-035
Ozorków
Opracowanie graficzne: Agnieszka Wrześkiewicz
Menedżer reklam: Ewa Krzeszowiec
Korekta: Ewa Krzeszowiec
Druk: ARSA Łódź

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam



„Piękno i folklor powiatu zgierskiego” – sztuka, która zapisze się w historii regionu

16 maja 2025 roku **Centrum Kultury Powiatu Zgierskiego** wypełniło się kolorami, dźwiękami i emocjami, których nie da się opisać jednym słowem. W tym właśnie dniu odbył się wernisaż wystawy zbiorowej lokalnych artystów plastyków, zorganizowanej przez **PASTEL ART Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pastelistów** w ramach projektu „*Piękno i folklor powiatu zgierskiego – impreza kulturalna na terenie Zgierza*”, sfinansowanego z **Budżetu Obywatelskiego Województwa Łódzkiego**. Na wydarzeniu obecni byli członkowie zarządu stowarzyszenia PASTEL ART oraz autorzy projektu: prezes stowarzyszenia Roman Wrześkiewicz oraz Ewa Krzeszowiec i Agnieszka Wrześkiewicz.

To wydarzenie było czymś więcej niż tylko artystyczną prezentacją – było świętem tożsamości regionalnej, tradycji i lokalnej wspólnoty. Wystawa, będąca ukoronowaniem całego projektu, zgromadziła 18 artystów z różnych części powiatu zgierskiego – ze **Zgierza, Głowna, Ozorkowa** i okolicznych miejscowości. Każdy z nich zaprezentował fragment swojej twórczości. Wspólnym mianownikiem wszystkich prac była miłość do lokalności – do miejsc znanych z dzieciństwa, do krajobrazów, które każdego dnia mijamy, nie zawsze dostrzegając ich urodę.

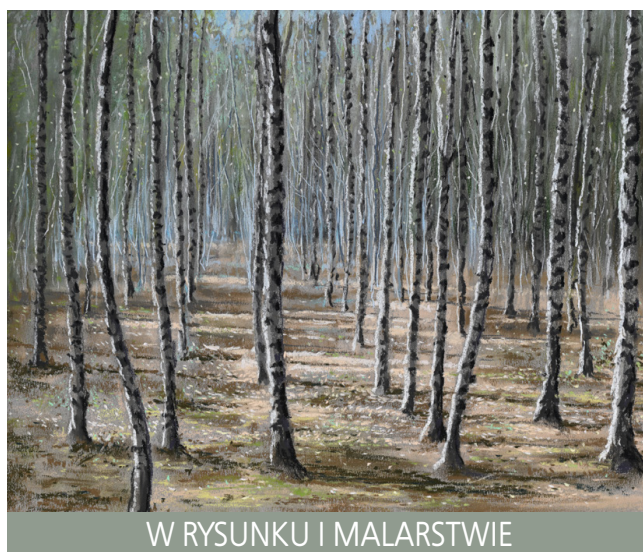
Na potrzeby wydarzenia powstał również wyjątkowy album „*Piękno powiatu zgierskiego w rysunku i malarstwie*” – bogato ilustrowany katalog, zawierający reprodukcje prac zaprezentowanych na wystawie oraz refleksje o samym regionie. Album został podzielony na trzy części tematyczne: Zgierz i okolice, Głowno oraz Ozorków, za których opracowanie odpowiadali kolejno:

Justyna Chmielecka (historyk sztuki, kustosz Muzeum Miasta Zgierza),

Dariusz Młynarczyk (artysta malarz z Głowna, wieloletni Ambasador Powiatu Zgierskiego) i **Agnieszka Wrześkiewicz** –



PIĘKNO POWIATU ZGIERSKIEGO



W RYSUNKU I MALARSTWIE

Redaktor naczelna miesięcznika o kulturze, sztuce i historii regionu łódzkiego TALENTS MAGAZINE POLAND).

Wydarzenie nie ograniczyło się jednak wyłącznie do świata wizualnego. Towarzyszyły mu **występy muzyczne**, które jeszcze mocniej podkreśliły lokalny charakter spotkania. **Zespół Pieśni i Tańca BORUTA** ze **Zgierza** zaprezentował wiązanek pieśni i tańców inspirowanych folklorem łódzkim. Z kolei grupa **FLIES** z **Ozorkowa** wprowadziła bardziej współczesne, choć subtelnie nawiązujące do tradycji brzmienia. Występy te pokazały, że kultura regionu nie jest statycznym zbiorem dawnych zwyczajów, lecz żywym, pulsującym organizmem, który stale się rozwija i znajduje nowe formy wyrazu.

Nie zabrakło również wrażeń smakowych. Poczęstunek przygotowany przez **Koło Gospodyń Wiejskich** z **Besiekierza** był prawdziwą podróżą przez tradycyjne smaki regionu. To, co pojawiło się na stołach, równie dobrze mogłoby znaleźć się na płótnach wystawionych artystów – było piękne, naturalne i głęboko zakorzenione w lokalnej kulturze.

Słowo uznania dla kultury

Wernisaż zaszczylicili swoją obecnością liczni przedstawiciele władz samorządowych. Wśród gości znaleźli się m.in. **Joanna Skrzydlewska**, Marszałek Województwa Łódzkiego, **Małgorzata Grabarczyk**, Przewodnicząca Sejmiku Województwa Łódzkiego, **Sebastian Dunin**, Wicestarosta Powiatu Zgierskiego, **Joanna Mariankowska**, członkini Zarządu Powiatu Zgierskiego, **Jacek Socha** Burmistrz Ozorkowa, **Grzegorz Janeczek** Burmistrz Głowna, przedstawiciele Urzędu Miasta Zgierza, a także wielu innych działaczy lokalnych i regionalnych. Ich obecność nie była tylko symboliczna – każde wystąpienie i każdy gest podkreślały realne wsparcie dla inicjatyw kulturalnych i docenienie pracy twórców.



Zespół Pieśni i Tańca BORUTA, fot. Lech Baczyński



Zespół FLIES, fot. Lech Baczyński



KGW Besiekierz, fot. Powiat Zgierski



Joanna Skrzydlewska (Marszałek WE), fot. Lech Baczyński

Sztuka zakorzeniona w miejscu

Powiat zgierski, jak pokazuje ta wystawa, to region o niezwykle złożonej tożsamości kulturowej. Z jednej strony – przemysłowe dziedzictwo Zgierza i Ozorkowa, z drugiej – przyrodnicze piękno Lasu Grotnickiego, czy doliny Bzury. Ta różnorodność inspiruje – zarówno malarzy, jak i muzyków, poetów, czyrzemieślników. Widać to w kolorystyce prac: soczysta zieleń, złociste łany, ceglaste dachy i pastelowe niebo – to nie są tylko barwy artystyczne, to paleta codzienności mieszkańców tego regionu.

Nieprzypadkowo powstały również trzy osobne segmenty katalogu – **Zgierz** jako miasto o przemysłowej przeszłości i bogatej architekturze XIX wieku, **Głowno** z letniskowym charakterem i spokojnym rytmem życia oraz **Ozorków**, którego potencjał dostrzegany jest w początkach przemysłu włókienniczego. Każdy z tych obszarów ma swoją duszę, która jest istotnym elementem twórczości lokalnych artystów.

Projekt, który buduje wspólnotę

Wystawa i katalog to efekt kilku miesięcy działań, w które zaangażowani byli nie tylko profesjonaliści, ale też pasjonaci i amatorzy – dzieci, młodzież, seniorzy. W ramach projektu odbyły się bowiem trzy **malarskie warsztaty** międzypokoleniowe, które pokazały, że twórczość może być przestrzenią spotkania – nie tylko sztuki i folkloru, ale również ludzi o różnym doświadczeniu, wrażliwości i historii. Warsztaty malowania suchymi pastelami zostały przeprowadzone przez **Romana Wrzeškiewicza** – znanego pastelistę, prezesa PASTEL ART Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pastelistów.

Projekt ten udowodnił również, jak ogromną wartością jest kultura tworzona oddolnie – przez mieszkańców, dla mieszkańców. To właśnie dzięki **Budżetowi Obywatelskiemu**



Warsztaty malarskie w SP 2 w Ozorkowie, fot. AW



Warsztaty malarskie w MOKu w Ozorkowie, fot. AW

Województwa Łódzkiego możliwe było nie tylko sfinansowanie wydarzenia, ale i wydanie katalogu, który zostanie w bibliotekach, szkołach i domach przez długie lata. To dokument świadczący o tym, że wspólnota lokalna potrafi mówić jednym głosem – pięknym, twórczym i pełnym szacunku dla tradycji.

Przyszłość pisana pędzlem

Wernisaż w Centrum Kultury Powiatu Zgierskiego pokazał, że przyszłość regionu nie musi być oderwana od jego korzeni. Wręcz przeciwnie – to właśnie powrót do tego, co lokalne i autentyczne, może stać się siłą napędową rozwoju. Artyści, których prace znalazły się na wystawie, pokazali, jak ogromny potencjał drzemie w tutejszych miejscach i ludziach. Każdy obraz to opowieść – o pamięci, o miejscu, o emocjach.

Jak głosi wprowadzenie do katalogu: „*Powiat zgierski inspiruje*”. I nie ma w tym przesady. To miejsce, gdzie historia przeplata się z nowoczesnością, a tradycja jest nie tylko wspomnieniem, lecz również aktualnym doświadczeniem. Malarze i rysownicy biorący udział w projekcie potrafili to dostrzec, uchwycić i przekazać.



Roman Wrzeskiewicz, fot. Miasto Ozorków



Justyna Chmielecka, fot. Lech Baczyński



Jacek Socha, fot. Miasto Ozorków



Dariusz Młynarczyk, fot. Lech Baczyński



fot. Lech Baczyński

Artyści (od lewej): Roman Wrzeskiewicz, Michał Arkusiński, Joanna Skrzydlewska (Marszałek Województwa Łódzkiego), Marta Cholewo, Paweł Skurpeł, Elżbieta Stawińska, Zbigniew Rybicki, Gabriela Nawrot, Andrzej Nawrot.



fot. Miasto Ozorków

Artyści (od lewej): Roman Wrzeskiewicz, Paweł Jaszczak, Jacek Socha (Burmistrz Ozorkowa), Jan Cholewczyński, Aleksandra Gieraga



A. Wrzeskiewicz, A. Gieraga



Paweł Jaszczak, fot. Miasto Ozorków



J. Socha, J. Cholewczyński, fot. Miasto Ozorków



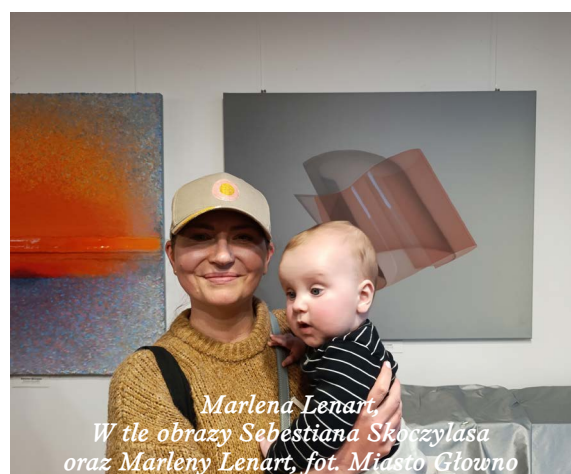
Mirosław Sasin, fot. Miasto Głowno



Agnieszka Myszkowska



Szymon Adamczewski, fot. Miasto Głowno



*Marlena Lenart,
W tle obrazy Sebastiana Skoczylasa
oraz Marleny Lenart, fot. Miasto Głowno*



Agnieszka Andruszkiewicz



Dariusz Młynarczyk



*Artyści Powiatu Zgierskiego i przedstawiciele władz samorządowych z Łodzi, Zgierza, Głowna i Ozorkowa,
fot. Powiat Zgierski*



fot. Mirosław Malinowski

Adam Widerski

Nazywam się Adam Widerski. Urodziłem się, wychowałem i mieszkam w Łodzi. Mogę powiedzieć, że jestem łodzianinem z krwi i kości. W moim mieście uzyskałem również wykształcenie. Skończyłem historię na Uniwersytecie, o specjalizacji nauczycielskiej. Tak, właśnie tak! Jestem czynnym nauczycielem historii i wiedzy o społeczeństwie w łódzkich podstawówkach. Bardzo często ktoś mnie pyta: Co lubisz oprócz historii? Odpowiedź jest bardzo prosta, ale dwojaka. Sport (piłka nożna) i książki. Moim ulubionym rodzajem literackim jest oczywiście kryminał. Dzięki nim postanowiłem spróbować napisać własny kryminał... Miał być jeden, a póki co jest ich pięć! Najnowszy z nich ukazał się na rynku wydawniczym 25 marca 2025 r. Chciałbym Wam teraz przedstawić je wraz z małą zachętą.

Chcecie iść na „Odwyk”?

W upalnej Łodzi panuje tylko pozorny spokój. W renomowanej klinice leczenia uzależnień ofiarą zabójcy pada jeden z pacjentów. Dochodzenie prowadzi inspektor Ryszard Walski z czwartego komisariatu.

Kim jest nieuchwytny sprawca? W kogo uderzy ponownie?

Dlaczego jego celem są ludzie uzależnieni i związani z narkotykowym półświatkiem? Co oznaczają symbole, które zostawia przy zwłokach?

Czy psychopata prowadzi jakąś przerażającą rozgrywkę z policją?

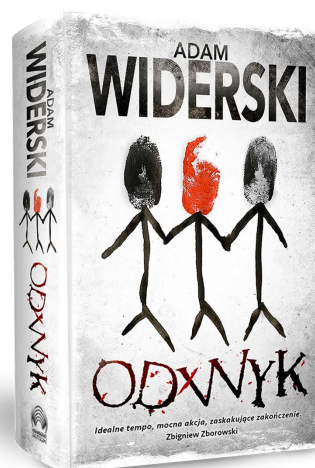
Śledczy wchodzi do gry, mimo iż nie zna jej reguł. Mnożą się komplikacje, na jaw wychodzą skrywane sekrety. Kto zatriumfuje w ostatecznym starciu?

W debiutanckiej powieści Adama Widerskiego mieszają się zbrodnie i tajemnice przeszłości, miłość i korupcyjne układy, bolesne wspomnienia i trudy policyjnej roboty. Wszystko to w łódzkiej scenerii, dalekiej od pocztówkowego uroku.

Szybko okazało się, że został przyjęty bardzo dobrze przez autorów, czytelników i blogerów jak np.:

Zbigniew Zborowski: *Idealne tempo, mocna akcja, zaskakujące zakończenie. Dodatkowo wielki plus dla autora za realistyczne odtworzenie miejsca akcji – Łodzi, jakiej nie znają turyści robiący sobie rundkę po knajpach przy Piotrkowskiej. Jestem pewien, że jeszcze nie raz usłyszymy o Adamie Widerskim!*

Wioleta Sadowska z Subiektywnie o książkach (blog): *Adam Widerski celowo bawi się z czytelnikiem, podrzucając co chwile nowe tropy i nowe podejrzenia, podsuwając przy tym w tle ważne wskazówki mogące schwytać mordercę. Ta swoista gra z czytelnikiem buduje napięcie i nie pozwala oderwać się od lektury tej książki dopóty, dopóki cała intryga nie zostanie rozwiązana.*



Czy odkryliście swoje „Prorocstwo”?

Czy urlop może zmienić się w koszmar?

Takiego dylematu nie mieli komisarze Piotr Krzyski i Łukasz Majski, kiedy wraz partnerkami udawali się do ośrodka Raj w malowniczych Będkowicach. Tuż u podnóża majestatycznej Ślęży.

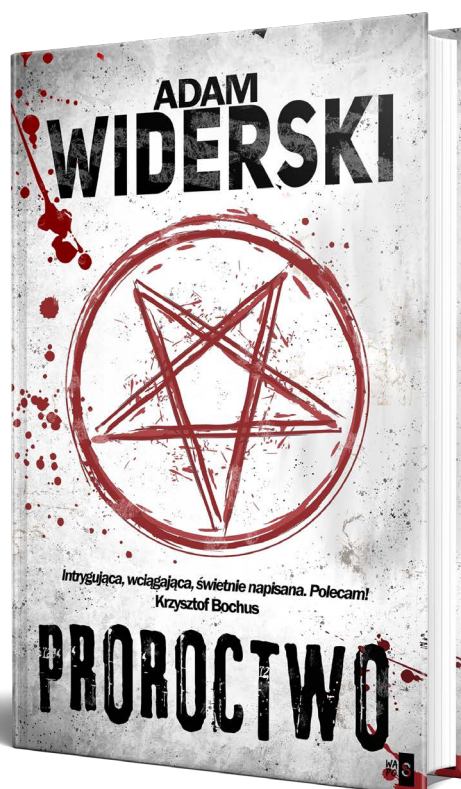
Czy jednak pod tą sielanką nie kryją się demony, które tylko czekają na dogodny moment, aby wypełznąć i ukazać prawdziwe oblicze? A może listopad 2010 roku jest szczególnym czasem dla miejscowej społeczności? Czasem legend i historii...

Majski i Krzyski trafiają w sam środek szokujących wydarzeń. Brutalne zabójstwo, symboliczna inscenizacja oraz przesłanie mrozące krew w żyłach. Tajemnica goni tajemnicę, a towarzyszy im wszechobecna zмова milczenia. Zbrodniarz natomiast nie zwalnia tempa.

Co rusz pojawiają się nowe tropy i kolejni podejrzani z upodobaniami, od których włos jeży się na głowie.

Komisarze borykają się nie tylko z nieuchwytnym zwyrodnialcem, ale również z własną przeszłością... Nie wiedzą, że zaangażowali się w śledztwo, o którym długo nie zapomną.

Jak daleko posunie się morderca? Jakie sekrety kryją się w cieniu atrakcji turystycznej Dolnego Śląska? I najważniejsze: dlaczego



wszyscy winią za zbrodnie... diabła?

Zainteresowani „Prorocstwem”? Może inni autorzy Was zachęcą:

Kinga Wójcik: *Tajemnicza i magiczna Ślęza przyciąga zło! Okrutne morderstwo przyprawione lokalnymi wierzeniami i świetnie utkana zagadka kryminalna!*

Anna Klejzerowicz: *Urlop, który zamienia się w koszmar. Magiczna góra i z pozoru sielska miejscowość, gdzie stare legendy mieszają się z historią. Oto tło tej powieści. Co dalej? Wielowarstwowa zagadka, krwawe zbrodnie i... sam diabeł. A może jednak człowiek o diabelskim umyśle? Niejeden raz zdziwicie się, czytając nowy mroczny thriller Adama Widorskiego.*

Krzysztof Bochus: *Intrygująca, wciągająca, świetnie napisana. Polecam!*
Pierwszą „Sznyta” jest zawsze przeszłość!

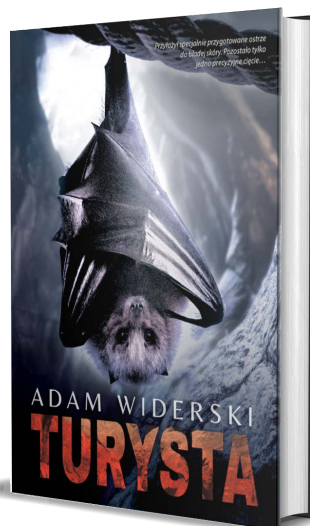
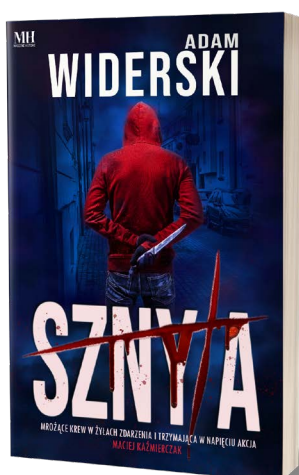
Lubicie krwawe i mocne kryminały?

Łódź. Początek grudnia 2020 roku był wyjątkowo udany dla Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej. Podkomisarz Adrian Perg wraz z partnerami – nieokiełznanym aspirantem Iwanem Brzostkiem oraz analityczką starszą sierżant Natalią Merc – rozwiązali sprawę tajemniczych morderstw bezdomnych mężczyzn. Wydawało się, że limit zbrodni w mieście wyczerpał się do końca roku. Nic bardziej mylnego. Zwłaszcza, że Perg znajduje za szybą swojego samochodu kartkę z drastyczną dziecięcą rymówką.

Głupi żart miejscowej młodzieży?

Szybko okazuje się, że nie, gdyż taka sama treść została wyryta na ciele zamordowanego chłopca, a okaleczenia i sposób odebrania życia przypominają wszystkich o ciarki. Podkomisarz Perg w mig orientuje się, że zabójca rzucił mu wyzwanie, informując o rozpoczęciu krwawego „dzieła”. Policjanci rozpoczynają żmudne śledztwo, które od początku napotyka na wiele problemów oraz zawiłości.

Kto mógłby być takim zwyrodnialcem, aby na ciele dziecka pozostawić liczne sznyty...?
Odkrywane ślady tworzą całkowity zamęt w głowach łódzkich funkcjonariuszy. Główni podejrzani



zmieniają się jak w kalejdoskopie.

Uważajcie „Turysta” czai się na WAS!

Może wycieczka po Ojcowskim Parku Narodowym...?

W jednej z jaskiń Ojcowskiego Parku Narodowego dochodzi do brutalnego morderstwa. Zwłoki młodej kobiety zostały upodobnione do nietoperza – symbolu Parku. W dodatku należą do lokalnej działaczki i przewodniczki, pochowanej rok wcześniej, po śmiertelnym wypadku samochodowym. Dziwnym trafem wśród turystów zwiedzających jaskinię jest znany lekarz medycyny sądowej, Hektor Wist... jednocześnie stary znajomy komendanta miejscowej policji. Kiedy okazuje się, że patolog może być jednym z celów oprawcy, podinspektor Tobiasz Morawski decyduje się włączyć go do sprawy.

Czy jednak można ufać przyjaźni sprzed ponad dwudziestu lat? Zwłaszcza gdy morderstwa wzbudzają echa dawnego wspólnego śledztwa?

A teraz świeżynka.... Czy pokazaliście już swój „Rewers”?

Zaręczyny komisarza Piotra Krzyskiego miały być początkiem nowego etapu w jego życiu – pełnego spokoju, miłości i oczekiwania na narodziny dziecka. Ale sielanka brutalnie się kończy. Krzyski zostaje aresztowany pod zarzutem zamordowania Kamili Podolskiej – koleżanki z pracy, z którą połączył go przelotny romans.

Śledztwo wymyka się spod kontroli, gdy policjant ucieka konwojentom, rzucając na siebie jeszcze większe podejrzenia. Tymczasem na jaw wychodzą fakty, które niszczą obraz Podolskiej jako niewinnej ofiary.

Łukasz Majski, przyjaciel i współpracownik Krzyskiego, staje przed najtrudniejszym zadaniem w karierze: schwycić mordercę, zanim będzie za późno.

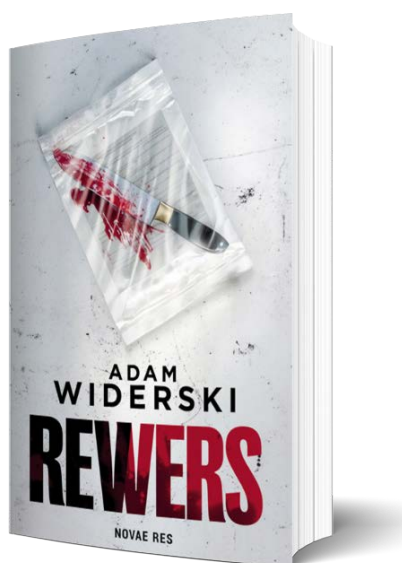
Czy w kajdankach zobaczy swojego wieloletniego partnera, czy prawdziwego psychopatę? A może to jedna i ta sama osoba?

Na tle zrujnowanych kamienic i politycznych intryg Łódź znów spłynie krwią...

Tak o „**Rewersie**” napisała **Wioleta Sadowska** z *Subiektywnie o książkach* (blog):

Jest dynamicznie, jest wielowątkowo i są zwroty akcji, w tym jeden końcowy plot twist, który wywołuje niedowierzanie. Autor poprzez obecne w fabule retrospekcje, buduje skomplikowaną łamigłówkę, której rozwiązanie wcale nie jest proste, a to chyba najbardziej cenimy w tego typu literaturze.

Wszystkich fanów **kryminałów, thrillerów, thrillerów psychologicznych i powieści sensacyjnych** zapraszam do zapoznania się z moją twórczością. I już mam nadzieję, że spotkamy się na spotkaniach autorskich oraz na moim fanpage’u lub Instagramie – **Adam Widerski** – autor i blogger: *Daj się złapać książce*





W przeciwieństwie do większości muzyków, **Marta Mazanek Matuszewska** nie zawsze wykazywała się artystycznymi zdolnościami. Jej rodzice, jak i starszy brat, pracują jako muzycy. Ojciec Mariusz jest cenionym kompozytorem i aranżerem, jej matka Maria gra na skrzypcach i przez wiele lat była członkinią orkiestry Teatru Wielkiego w Poznaniu, zaś jej brat Marcin również komponuje, a także jest twórcą licznych, muzycznych widowisk plenerowych, m.in. *“Orzeł i Krzyż”* w Murowanej Goślinie.

Urodzenie w rodzinie z muzycznymi tradycjami, poniekąd zobowiązuje, zatem postanowiono, mimo braku widocznych i słyszalnych zdolności, dać Marcie szansę odbycia muzycznej edukacji, chociażby na sam okres szkoły podstawowej. Warunkiem dopuszczenia małego kandydata do szkoły muzycznej, była pozytywna ocena komisji na wstępnych przesłuchaniach, weryfikujących między innymi słuch muzyczny, poczucie rytmu oraz pamięć. Pan Mariusz pracował z córką przy pianinie, proponując rozmaite, muzyczno-rytmiczne ćwiczenia, aby jak najlepiej przygotować Martę do przesłuchań. W końcu stanęła przed komisją. Ostatecznie jednak ocena wstępnych przesłuchań była negatywna. Kilka z zapamiętanych do dziś uwag głosiło, że Marta łatwo się dekoncentruje, jest w swoim świecie, podczas egzaminu udaje, że umie fruwać... Jej ojciec i matka byli zaskópotani zaistniałymi okolicznościami, tym bardziej, że siłą rzeczy, wśród wtajemniczonych o niepowodzeniu córki, było wielu ich znajomych z muzycznej branży. Trzeba było jednak jakoś się otrząsnąć i ostatecznie zaakceptować, że mała Marta pójdzie najprawdopodobniej inną ścieżką niż rodzice i starszy brat - do czasu...

Zbliżały się Mikołajki, a Marta uczęszczała do pierwszej klasy ogólnokształcącej szkoły podstawowej. W pewnym momencie, do sali weszła jedna z opiekunek świetlicy. „*Dzień dobry, ja bym prosiła Martę Matuszewską*” – powiedziała. Marta z entuzjazmem poszła za panią, zastanawiając się, jakie ciekawe zadanie zostało dla niej przewidziane. Okazało się, że ma wykonać dziecięcą piosenkę na szkolnym przedstawieniu mikołajkowym. Z podkładem zgranym na płytę i tekstem, zadowolona wróciła do domu. Jej rodzice niemal spanikowali. Zdawali sobie sprawę, że wybór padł na ich córkę przede wszystkim z tego powodu, że kadra pedagogiczna wiedziała, czym państwo Matuszewscy zajmują się zawodowo i zapewne liczyli na to, ich dziecko będzie potrafiło ładnie wykonać dość trudny, jak na dziecięcą repertuar utwor, pt. „*Tak bym chciał*” z albumu „*Jedyneczki i Dwójeczki dla najmłodszych pioseneczki*”. Tym razem inicjatywę przejęła pani Maria. Marta do dziś wspomina dość męczące sesje, podczas których matka do skutku szlifowała z nią fragment po fragmencie, aby wszystko zgadzało się zarówno rytmicznie, jak i intonacyjnie. To był czas, w którym Marta nie zdołała jeszcze na dobre zaprzyjaźnić się sztuką wokalną, gdyż dla niespełna ośmiolatki, taka praca była po prostu nużąca. Jednak efekt na przedstawieniu był bardzo zadowalający. W domu Marta często zaśluchiwała się samotnie w utwory, wykonywane przez orkiestry symfoniczne, jak i popularnych popowo-rockowych piosenkarzy. Jednocześnie, często chodziła z mamą do opery, kiedy to nie miała z kim zostać, gdy obaj rodzice musieli pracować. Siedziała wtedy w damskiej garderobie orkiestry, zaśluchując się w arie i ensemble, dochodzące na bieżąco z głośnika, a niekiedy wpuszczana była nawet na widownię na czas prób do spektakli, a zdarzało się nawet, że na same spektakle, kiedy to znalazło się wolne miejsce. Wkrótce, dla zabawy, wyśpiewywała melodie z orkiestrowych nagrań, z którymi była już od dłuższego czasu dobrze osłuchana. Jej słuch muzyczny rozwijał się w zaskakująco szybkim tempie. Pewnego dnia, odgłosy, jakie

z siebie wydawała, dotarły do pana Mariusza i pani Marii, wprawiając ich w zdumienie. Ich córka, jeszcze niedawno ledwo odnajdująca się w czystym śpiewaniu, nagle potrafi efektywnie odtworzyć swoim głosem niektóre bardzo trudne motywy muzyczne. Marta jednak nie była jeszcze zdecydowana, by zajmować się stricte śpiewem operowym. Pociągało ją piosenkarstwo i przez jakiś czas marzyła, by zrobić taką karierę, w której łączy oba style wokalne. Rodzice starali się inwestować w jej rozwój wokalny, wysyłając czy to na prywatne zajęcia ze śpiewu, czy to na specjalne warsztaty.

Pewnego dnia, Marta udała się na konsultację wokalne do dobrej znajomej jej ojca i cenionej nauczycielki wokalu, pani **Marzeny Osiewicz**, która wysłuchawszy obu odśłon głosu dziewczyny, zdecydowanie doradziła odstawienie marzeń o zawodzie piosenkarki, na rzecz przygotowań do zawodu śpiewaczki. Ostatecznie przekonana została przez znaną, polską piosenkarkę – **Hannę Banaszak**, która pewnego dnia przyszła w gościach do państwa Matuszewskich. Radziła, by Marta na dłuższy czas odstawiła piosenkarstwo i skupiła się przede wszystkim na śpiewie operowym, aby móc opanować go do jak najwyższego poziomu. „*Pamiętaj, że w ten sposób startujesz z wysokiego konia. Jeśli świetnie będziesz radzić sobie z operą, będziesz w stanie zaśpiewać wszystko.*” – mówiła.

Następnym etapem była **Poznańska Szkoła Chóralna im. Jerzego Kurczewskiego**, gdzie Marta przystąpiła do edukacji w ramach gimnazjum, po sugestii prof. **Grażyny Flicińskiej-Panfil**, u której również trafiła



Spektakl „Kopciuszek”, od lewej: M. Mazanek Matuszewska (Clorinda), Kamil Zdebel (Dandini), Julia Mach (Tisbe)



Spektakl "Kopciuszek", M. Mazanek Matuszewska (Clorinda), fot. Karpati&Zarewicz

na konsultacje wokalne. Tam właśnie pierwszy raz rozpoczęła poważną pracę nad wokalem operowym. Początkowo, indywidualne zajęcia z emisji głosu odbywała pod opieką dr **Marzeny Michałowskiej**, zaś w końcowym etapie edukacji gimnazjalnej, pod opieką **Eugeniusza Zdańskiego**. Obaj nauczyciele przyczynili się do znacznych postępów i bardziej świadomego używania głosu przez Martę. Z racji, że wcześniej nie uczyła się w żadnej szkole muzycznej i nie miała do czynienia ani z teorią, ani z historią muzyki, ani z profesjonalną nauką gry na fortepianie, musiała szybko uzupełnić wiedzę i umiejętności w zakresie wcześniejszych klas. Szybko dogoniła równieśników, aby później znaleźć się w czołówce najlepiej prosperujących uczniów szkoły. Przez ten okres, parokrotnie wystąpiła z **Orkiestrą Dętą MPK** pod dyrekcją **Jarosława Goerlich**a. Wielokrotnie koncertowała dla Polonii brytyjskiej z inicjatywy zaprzyjaźnionego z jej rodziną księdza chrystusowca. Systematyczne ćwiczenia oraz regularna praktyka sceniczna, stopniowo przyczyniały się do kształtowania artystycznej dojrzałości Marty.

Po zakończeniu gimnazjum PSChJK, Marta rozpoczęła edukację w liceum ogólnokształcącym o rozszerzonym profilu językowym. Mimo przerwy w muzycznej edukacji, Marta trafiwszy pod opiekę wokalną profesor klasy wokalne **Akademii Muzycznej w Poznaniu** - **Anny Jeremus Lewan-**

dowskiej, kontynuowała kształcenie wokalne intensywniej niż dotychczas. Uczęszczała na organizowane przez nią **Międzynarodowe Warsztaty Wokalne w Kutnie**, gdzie miała możliwość odbywania **masterclassów** z takimi osobistościami jak: Zdzisława Donat, Izabela Kłosińska, Bożena Betley, Wiesław Bednarek, czy Mikołaj Moroz. Pod okiem prof. **Anny Jeremus Lewandowskiej**, zdołała w ogromnym stopniu rozwinąć technikę koloraturową i poszerzyć repertuar o wiele wartościowych arii operowych. Podczas śpiewu często ponosiło ją sporo fantazji, przez co zbyt małą wagę przykładła do precyzji wykonawczej. Jednak na egzaminach wstępnych do Akademii Muzycznej, najwięcej punktów straciła na pozostałych egzaminach z ruchu i z aktorstwa - jej gra, mimo, że robiła na innych wrażenie, gdy była jeszcze dziewczynką, w dorosłości okazała się schematyczna i mało naturalna. Był to czas, gdy do głowy Marty pierwszy raz zaczęły dobijać się myśli o porzuceniu śpiewania.

Ostatecznie Marta, dalej kształcąc się pod opieką prof. **Anny Jeremus**, zapisała się do **Poznańskiego Studia Teatralno-Aktorskiego STA**, gdzie spędziła dwa lata, pracując nad swoim warsztatem aktorskim. Metoda tamtejszych pedagogów, zupełnie zmieniła w Marcie podejście do „odgrywania” ról. Sposób pracy, jaki był propagowany w studiu, kosztował Martę przede wszystkim sporo wysiłku mentalnego. Nie uczyła się udawania, ale prawdziwego odczuwania nabudowanych sytuacji i emocji z nich wynikających, jak i wnikliwej psychoanalizy postaci, w które należało się wcielać. Metoda wykładowców STA, zbudowała w Marcie zupełnie nową świadomość - *gra aktorska musi być przekonująca, a da się to osiągnąć poprzez dążenie do naturalnego efektu gry i jednoczesnej świadomości psychologii postaci*.

Marcie udało się dostać do **Akademii Muzycznej** za drugim podejściem. U prof. **Anny Jeremus** kształciła się aż do końca studiów. Wciąż nie mogła przeboleć rocznego opóźnienia w planowanej realiza-

cji studiów, zatem etap licencjacki, za zgodą dziekana, zaliczyła w przyśpieszonym tempie. Zamiast czterech lat, podjęła się zrealizowania programu w ciągu lat trzech. Wykazując dobre wyniki w nauce, uzyskała stypendium rektora. W międzyczasie poślubiła ukochanego Błażeja, który również z wykształcenia jest muzykiem. Praktyka artystyczna i doświadczenie sceniczne ciągle się poszerzało. **Jednym z ważniejszych wydarzeń był solowy debiut** w Filharmonii Opolskiej pod dyktando maestro **Przemysława Neumanna**. Był to początek 2020 roku, jeszcze przed wprowadzeniem lockdownów z racji rozprzestrzeniającego się koronawirusa. Wówczas mocno ograniczyła się działalność koncertowa.

W trakcie studiów licencjackich, poznała **Mariusza Kwietnia**, który przybył do Akademii, aby poprowadzić masterclass. Wśród kandydatów do odbycia mistrzowskiego kursu z Mariuszem Kwietniem, znalazła się na liście rezerwowej. Jednakże Mariusz Kwiecień zdecydował, że popracuje z każdym



Z prof. Anną Jeremus-Lewandowską po obronie pracy dyplomowej, fot. archiwum prywatne.

studentem, który znalazł się na liście, również pod kreską. Lekcje okazały się bardzo rzetelne, a głównym wnioskiem było to, że większość niedoskonałości w śpiewie wynika tak naprawdę z ogromnej emocjonalności Marty, nad którą powinna nauczyć się lepiej panować. „Zimny worek z lodem na głowę” - radził metaforycznie **Mariusz Kwiecień**. Z drugiej strony, okazał tyle podziwu i docenienia dla

talentu Marty, że nie była w stanie ukryć wzruszenia. Dzięki temu doświadczeniu, zaczęła mocniej w siebie wierzyć.

Od tego czasu, Marta starała się skuteczniej okiełznać swój temperament. W międzyczasie poczyniła wielkie postępy w śpiewie, uczęszczając na dodatkowe lekcje u **tenora Jacka Pazoły**, którego jako pedagoga wyróżniało to, że praktykował naukę starej, **włoskiej szkoły bel canto**, według **metody Lampertich**. Zgłębiał ją u **Arrigo Poli** - nauczyciela samego **Luciano Pavarottiego**, zaś później u **Carla Bergonziego**. Jacek Pazoła przyjmował Martę u siebie w domu i nie tylko organizował jej lekcje wokalne, ale również zaznajamiał z dorobkiem i nagraniami **wielkich śpiewaczek** z dawnych lat, takich jak Luiza Tetrzzini, Marcella Sembrich Kochańska, czy Elvira de Hidalgo. Pozwoliło wykształcić do w Marcie nieco inną, szerszą świadomość funkcjonowania głosu ludzkiego.

Po dwóch latach, **Mariusz Kwiecień** ponownie przybył do Poznania, aby poprowadzić swój masterclass w Akademii Muzycznej. Był już wtedy **dyrektorem artystycznym Opery Wrocławskiej**. Tym razem, Marta, o wiele pewniejsza siebie, stanęła przed nim wyprostowana i zaśpiewała „*Regnava nel silenzio*” z opery „*Łucja z Lammermoor*” **Donizettiego**. Wtedy nastąpiło coś, czego mało kto się spodziewał. Mariusz Kwiecień zaprosił Martę, jako jedyną studentkę z Poznania, na przesłuchania do Opery Wrocławskiej. **Był to moment przełomowy** - szansa na pierwszy w życiu debiut na poważnej scenie operowej.



Z Mariuszem Kwietniem podczas bankietu po spektaklu „Carmen”, fot. archiwum prywatne.



Spektakl „Carmen”, Od lewej: Elżbieta Kaczmarczyk-Jan-
czak (Mercedes), Jadwiga Postrożna (Carmen), M. Mazanek
Matuszewski (Frasquita), fot. Tomasz Golla

Przesłuchania odbyły się po kilku miesiącach, w ciągu ostatniego semestru studiów. Marta przygotowywała się do swojego ostatniego recitalu i obrony pracy dyplomowej. W międzyczasie zadebiutowała jako **Donna Anna** w studenckiej odsłonie mozartowskiego „*Don Giovanniego*”, wystąpiła w **Filharmonii Łomżyńskiej**, a gdy stanęła do przesłuchań w **Operze Wrocławskiej**, za trzy miesiące miała urodzić córkę. „*Mam termin na przełom lipca i sierpnia. Nie planuję robić dłuższej przerwy w śpiewaniu*” – mówiła po swojej prezentacji. Siedzący na widowni, w towarzystwie reszty komisji **Mariusz Kwiecień**, powiedział z serdecznym uśmiechem: „A, to spokojnie. Na lipiec i sierpień nie planujemy nic robić. Tymczasem, dbaj o siebie i o maleństwo”.

Marta ukończyła studia z oceną celującą, a już miesiąc po przesłuchaniach, otrzymała telefon z działu koordynacji prac artystycznych Opery Wrocławskiej, z propozycją wzięcia udziału w próbach i spektaklu „*Carmen*” **Georga Bizeta**, jako **Frasquita**. Pod koniec lipca urodziła się jej zdrowa **córeczka** – Gloria Teresa, a wraz z rozpoczęciem października, biorąc ze sobą niemowlę, pojechała do Wrocławia na próby do „*Carmen*”. Próby trwały cały miesiąc, a debiut Marty w roli **Frasquity** okazał się bardzo udany. **Mariusz Kwiecień** zapowiadał zaangażowanie Marty do większych ról w następnym sezonie. Niestety jednak, wkrótce w Operze Wrocławskiej zaszły gwałtowne zmiany w obejmowanych stanowiskach, w tym dyrektora artystycznego.

Prócz sylwestrowego debiutu w **Filharmonii Częstochońskiej**, przez ponad rok, Marta nie otrzymywała większych zleceń scenicznych. Zgłaszała się na przesłuchania do różnych teatrów operowych, dopytywała o plany na najbliższe sezony, ale bez większego skutku. Ostatecznie, wciąż pełna nadziei, postanowiła wysłać swoje zgłoszenie w ramach naboru do **Programu Kształcenia Młodych Talentów Akademii Operowej w Warszawie**. Otrzymała odpowiedź zwrotną o niezakwalifikowaniu się do programu. Dla Marty był to czas prawdziwej próby siły psychicznej. Szukając życiowej alternatywy, zainwestowała w kurs trenera personalnego. Jednak wkrótce po ukończeniu kursu i otrzymaniu licencji trenera, okazało się, że nie będzie ona już aż tak potrzebna.

Parę dni później, zdobyła **trzecią nagrodę** na **Międzynarodowym Konkursie Wokalnym** w Busku Zdroju. Dzień po koncercie laureatów, Marta otrzymała telefon od dyrektora **Akademii Operowej Beaty Klatki**, z gratulacjami i propozycją skorzystania z szansy udziału w Programie Kształcenia Młodych Talentów. Okazało się, że **Mariusz Kwiecień**, który był jednym z członków jury owego konkursu, rozmawiał z nią o Marcie, przekonując, że to śpiewaczka z niesamowitymi możliwościami oraz bardzo pracowita i z wielką pasją, co ocenił między innymi na podstawie swych obserwacji podczas jej udziału w próbach do „*Carmen*”. Od tej pory, Marta regularnie jeździła do Warszawy na warsztaty, wzięła również udział w kilku koncertach, organizowanych z ramienia Akademii Operowej, by w końcu po roku podpisać oficjalną umowę uczestnictwa w Programie. Poznała wówczas wybitnych pedagogów, którzy pomogli jej wnikliwie i skrupulatnie szlifować swój warsztat wokalny. Szczególnie cenna dla Marty była i jest do teraz, **współpraca** między innymi z: Olgą Pasiecznik, Michałem Bielem, Izabelą Kłosińska, Sophią Muñoz, czy Kate Trân Terrel.

Współpraca z pedagogami z Akademii Operowej zaczęła przynosić błyskawiczne

rezultaty. Już po dwóch miesiącach od czasu rozpoczęcia zajęć, Marta wystartowała w **III Ogólnopolskim Konkursie Wokalnym im. Bogdana Paprockiego w Bydgoszczy**, odnosząc swój największy dotąd sukces. Zdobyła **II Nagrodę** w kategorii głosów żeńskich, I Nagrody nie przyznano. Dodatkowo uhonorowana została **Nagrodą im. Antoniny Kowtunow dla Najlepszego Sopranu Konkursu**. Niedługo później, stanęła do przesłuchań, organizowanych przez **Polską Operę Królewską** do opery „**Kopciuszek**” **Rossiniego**. Poszukiwano sopranistki do wcielenia się w rolę złośliwej i kapryśnej **Clorindy**. Jeszcze tego samego dnia, kiedy Marta zdążyła już wrócić do Poznania i wspólnie



Spektakl „Kopciuszek”, od lewej: Julia Mach, M. Mazanek Matuszewska, Zuzanna Nalewajek i Chór męski POK

z Błażem przygotowywała małą Glorię do spania, otrzymała telefon z Opery Królewskiej z zaproszeniem do udziału w spektaklu jako **Clorinda**.

Kolejny debiut zakończył się sukcesem. Jej rola **Clorindy** została bardzo doceniona zarówno przez publiczność, jak i przez krytyków. „**Kopciuszek**” **Rossiniego** uchodzi za operę bardzo wymagającą dla wszystkich solistów, a w dynamicznej **reżyserii Jitki Stokarskiej**, poprzeczka poszybowała jeszcze wyżej. Ostatecznie całokształt został bardzo wysoko oceniony przez wszystkich recenzentów, którzy pojawili się na przedstawieniu, a Marta do teraz odczuwa wielką dumę, że mogła pracować wśród artystów, reprezentujących tak wysoki poziom.

W ostatnim czasie, przypadła Marcie partia **Królowej Nocy** - jedna z wymarzonych ról, w operze „**Czarodziejski Flet**” **Mozarta**, wystawianą przez **Operę na Zamku w Szczecinie**. **Dziennik Teatralny** napisał o niej tak: „...na początku pierwszej arii można było wy-czuć lekkie zdenerwowanie. Szybko jednak je opanowała i wyśpiewała pięknie wszystkie górne dźwięki oraz koloratury. Druga aria wy-brzmiała w jej wykonaniu jeszcze lepiej i była naprawdę popisowa. Ta artystka może zrobić dużą karierę, oprócz talentu i dobrego głosu, ma również osobowość i temperament.”

Marta koncertuje coraz częściej. Obecnie przygotowuje się m.in. do lipcowego **Festi-walu w Ciechocinku**, czy do **Gali Kiepu-rowskiej Wiślańskiego Festiwalu Opery i Musicalu**. Często współpracuje z **Funda-cją Orfeo Bogusława Kaczyńskiego**.

Tekst: MM



fot. Ksenia Shaushvili

MATEUSZ STACHURA

-POMIĘDZY ŚWIATAMI MUZYKI

Mateusz Stachura udowadnia, że we współczesnym świecie artysta może, a nawet powinien, być człowiekiem renesansu - otwartym na nowe wyzwania i nieustannie poszukującym. Jego historia to także opowieść o odwadze w podążaniu własną drogą i łączeniu pozornie odległych światów - opery i jazzu, wykonawstwa i reżyserii, sztuki wysokiej i popularnej

Od jazzowych improwizacji do operowych kreacji

Od początku swojej kariery artystycznej Mateusz Stachura udowadnia, że ograniczenia w sztuce są jedynie iluzoryczne. Polski **baryton**, urodzony w 1988 roku w Brzezinach pod Łodzią, z powodzeniem łączy świat opery, musicalu i jazzu, wzbogacając polską scenę muzyczną. Jego artystyczna droga, rozpoczęta od fascynacji swingiem, zaprowadziła go na deskę **Teatru Wielkiego - Opery Narodowej**, a w ostatnich latach pozwoliła także rozwinąć talent reżyserski. W 2023 roku został uhonorowany tytułem **Osobowości Roku** Miasta Białegostoku w kategorii **Kultura**.

Początki muzycznej drogi

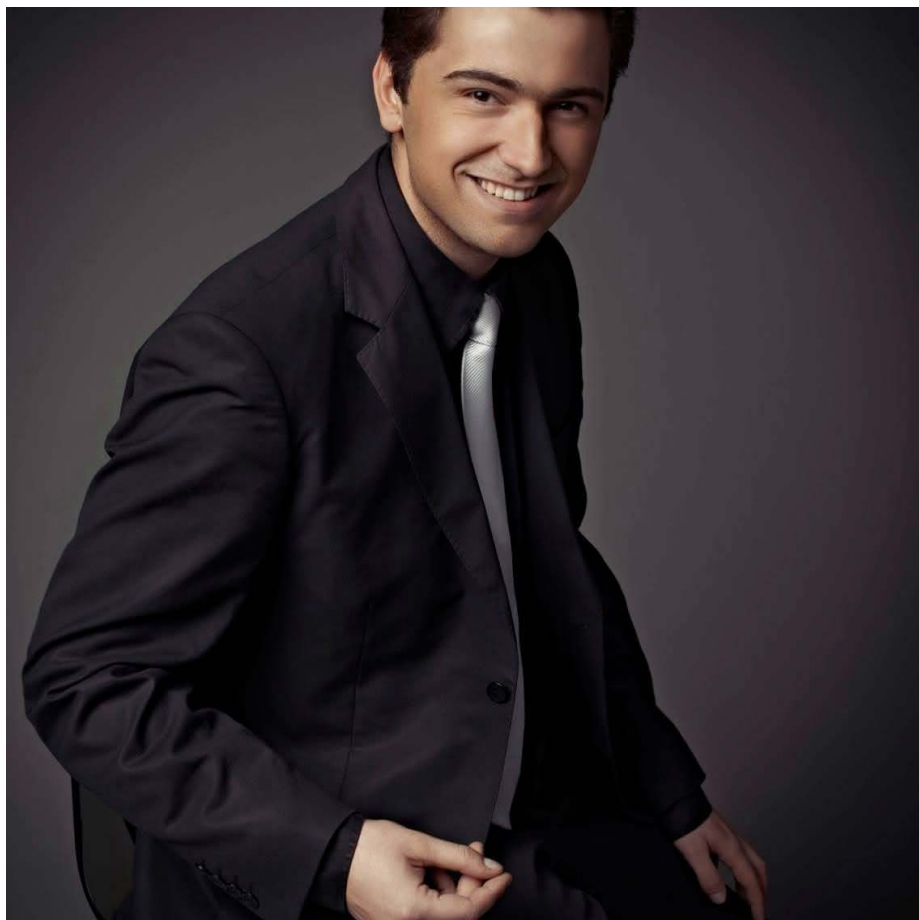
Niewielu melomanów wie, że Mateusz Stachura, zanim został śpiewakiem operowym, rozwijał swoją muzyczną wrażliwość poprzez jazz i swing. Ta nietypowa dla klasycznego wokalisty droga rozpoczęła się jeszcze podczas studiów w Akademii Muzycznej w Łodzi, gdzie kształcił się w klasie śpiewu solowego prof. Ziemowita Wojtczaka.

„Muzyka jazzowa i swingowa zaczęła mnie fascynować już w liceum. Z czasem stała się ważnym elementem mojego muzycznego świata i naturalnym środkiem wyrazu”, wspomina artysta.

Edukacja i rozwój kariery operowej

Równolegle do zainteresowań muzyką rozrywkową, Mateusz Stachura systematycznie rozwijał swój warsztat wokalny jako **śpiewak klasyczny**. Kluczowym momentem w jego edukacji był udział w **Programie Akademia Operowa** przy Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w Warszawie. *„To było niesamowite doświadczenie - możliwość szlifowania umiejętności pod okiem najlepszych pedagogów, w towarzystwie młodych, utalentowanych śpiewaków, którzy dziś są gwiazdami polskiej i światowej sceny operowej”*, wspomina. Wśród jego ówczesnych kolegów znaleźli się m.in. Aleksandra Olczyk, Paweł Konik czy Krzysztof Bączyk.

Swoją technikę wokálną doskonalili także na licznych **kursach mistrzowskich**, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Uczestniczył w zajęciach prowadzonych przez tak uznanych artystów i pedagogów jak Andrzej Dobber, Kaludi Kaudov, Doris Yarick-Cross



czy Anita Garanca. Szczególnie cenne okazały się trzy pobyty na warsztatach prowadzonych przez Udo Reinemann'a we Francji, gdzie artysta został trzykrotnie wybrany spośród ponad setki śpiewaków z całego świata.

Na deskach Opery Podlaskiej

Rok 2012 otworzył nowy rozdział w karierze Mateusza Stachury - wówczas związał się etatowo z **Operą i Filharmonią Podlaską w Białymstoku**. W ciągu ponad dekady stworzył tam szereg zróżnicowanych kreacji wokalnych. Do jego **najważniejszych kreacji** w OiFP należą:

- **Marek** w musicalu „*Korczak*” Christophera Williamsa (2012),
- **Passerino** w „*Upiorze w operze*” Andrew Lloyd Webbera (2013),
- **Monostatos** w „*Czarodziejskim flecie*” W.A. Mozarta (2014),
- **Morales** w „*Carmen*” Georges’a Bizeta (2015),
- **Książę Homonay** w operetce „*Baron cygański*” Johanna Straussa (2024) oraz
- **Monostatos** w familijnej adaptacji „*Księgi zacczarowanego fletu*”.

Obecnie artysta występuje również w musicalu „*Vesper*”, gdzie kreuje rolę detektywa **Freda**.



*Verbum Nobile w OiFP,
fot. Michał Heller*

Debiuty na prestiżowych scenach

Marzeniem wielu polskich śpiewaków operowych jest wystąpienie na deskach **Teatru Wielkiego - Opery Narodowej w Warszawie**. Mateusz Stachura zrealizował to marzenie 17 grudnia 2016 roku, debiutując jako **Monostatos** w „*Czarodziejskim flecie*” Mozarta, w inscenizacji przeniesionej z **Ko-mische Oper w Berlinie**. Rola ta przyniosła mu uznanie publiczności i krytyków - artysta wystąpił w niej ponad 20 razy w latach 2016-2022.

Na deskach **Teatru Wielkiego** kreował postać **Marullo** w „*Rigoletcie*” Giuseppe Verdiego (2017/2018), mając zaszczyt partnerować światowej sławy barytonowi Andrzejowi Dobberowi. Brał również udział w jubileuszowym, setnym spektaklu „*Madame*



Księgi zacczarowanego fletu - OiFP - fot. Michał Heller

„*Butterfly*” Giacomo Pucciniego w reżyserii Mariusza Trelińskiego, wcielając się w postać **Komisarza** (2017).

Równie ważny był debiut w **Filharmonii Narodowej** podczas XX Festiwalu Beethovenowskiego (20 marca 2016), gdzie artysta kreował rolę **Gadshilla** w koncertowym wykonaniu opery „*At the Boar's Head*” Gustava Holsta pod batutą Łukasza Borowicza. Nagranie z tego wydarzenia, wydane na płycie CD przez firmę DUX, zostało nominowane do **prestiżowej nagrody International Classical Music Awards**.



Broadway Dance Club, fot. Michał Heller

Działalność koncertowa i fonograficzna

Równolegle do kariery scenicznej, Mateusz Stachura **rozwija działalność koncertową**, prezentując różnorodny repertuar - od arii operowych, przez pieśni oratoryjne, po standardy jazzowe i musicalowe.

Szczególnie ważnym doświadczeniem w karierze artysty był udział w światowym premierowym nagraniu opery „*Halka*” Stanisława Moniuszki w języku włoskim. Koncertowe wykonanie dzieła zarejestrowano 24 sierpnia 2018 roku w **Studiu im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie**, pod kierownictwem Fabia Biondiego. **Album** wydany przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina w marcu 2019 roku spotkał się z uznaniem krytyków i otrzymał **nominację do International Opera Awards 2020** w kategorii nagranie kompletnej opery. W 2019 roku, na zakończenie jubileuszowego **Roku Moniuszkowskiego**, Mateusz Stachura ponownie wcielił się w postać **Dziemby** w „*Halce*” w języku włoskim. Wystąpił wówczas u boku Moniki Ledzion i Rafała Siwka w ramach specjalnego koncertu podsumowującego obchody 200. rocznicy urodzin kompozytora.



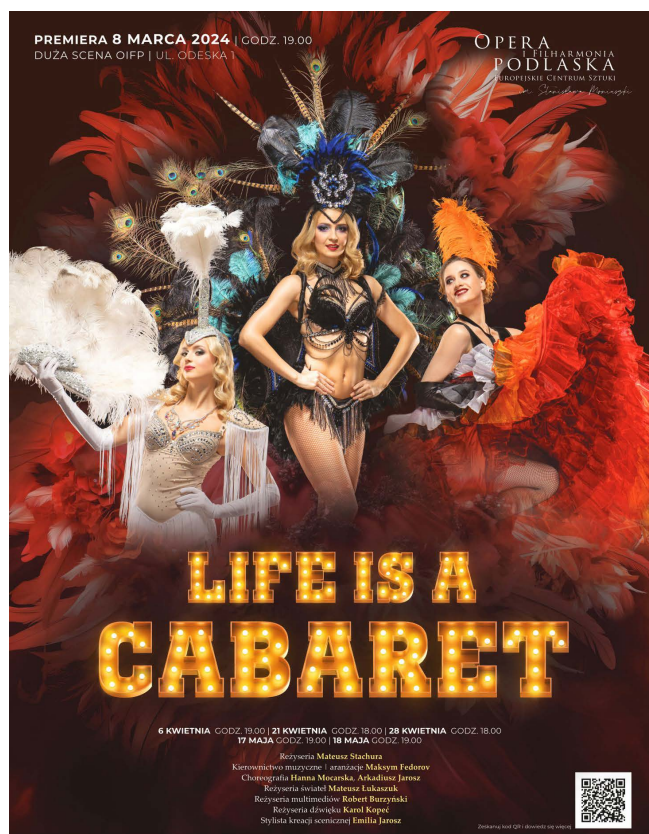
Broadway Dance Club, fot. Michał Heller

Od śpiewaka do reżysera

W 2022 roku Mateusz Stachura podjął nowe wyzwanie artystyczne, debiutując jako reżyser widowisk muzycznych. Jego pierwszym samodzielnym projektem był spektakl „*Broadway Dance Club*”, którego premiera odbyła się 15 maja 2022 roku na Dużej Scenie **Opery i Filharmonii Podlaskiej**. „*Broadway Dance Club*” to widowisko łączące klasyczny broadwayowski musical z elementami koncertu, prezentujące przeboje amerykańskiej muzyki rozrywkowej. Spektakl od razu zdobył serca widzów i od dnia premiery grany był przy pełnej widowni. Do końca 2023 roku przedstawienie pokazano około 30 razy. „*Reżyseria to zupełnie nowy rozdział w mojej karierze, dający mi możliwość wyrażenia własnej wizji artystycznej i połączenia wszystkich moich pasji*”, wyjaśnia artysta.

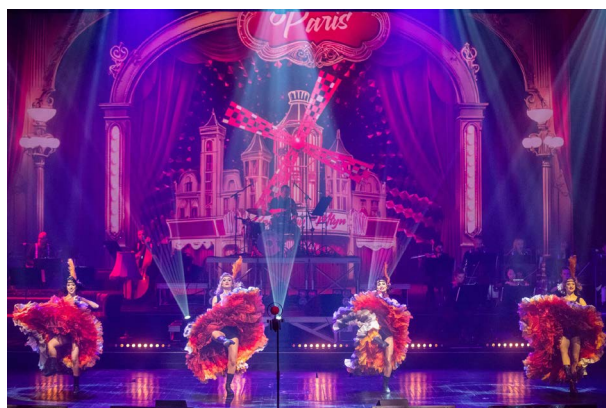


Broadway Dance Club, fot. Michał Heller



"Life is a Cabaret", OiFP, fot. Michał Heller

Kolejnym dużym **projektem reżyserskim** był spektakl „*Life is a Cabaret*”, którego premiera odbyła się 8 marca 2024 roku również na **Dużej Scenie OiFP**. Widowisko zostało pomyślane jako nowoczesna odsłona francuskiej burleski, wzbogacona o efektowne wizualizacje 3D. W spektaklu bierze udział ponad 30 artystów prezentujących porywający kolaż przebojów kabaretowych, musicalowych i jazzowych.



"Life is a Cabaret", OiFP, fot. Michał Heller

Do autorskich przedsięwzięć artysty należy także **kameralny spektakl „Café Bodo”** (premiera w 2021 roku), nawiązujący do atmosfery przedwojennych kabaretów.



"Café Bodo"

Działalność społeczna i edukacyjna

Mateusz Stachura od 2019 roku pełni funkcję **prezesa Fundacji Canto Pro Classica**, organizacji pozarządowej założonej przez jego **ojca, tenora Dariusza Stachurę**. Fundacja stawia sobie za **cel** promocję kultury muzycznej oraz wspieranie młodych talentów wokalnych. Jednym z głównych przedsięwzięć Fundacji jest współorganizacja **Międzynarodowego Festiwalu „Wielka Gala Tenorów”** w **Ciechocinku**, który w 2024 roku obchodził jubileusz XX edycji. Przy festiwalu Fundacja inicjuje również innowacyjne projekty



Mateusz i Hubert Stachura, "Café Bodo"

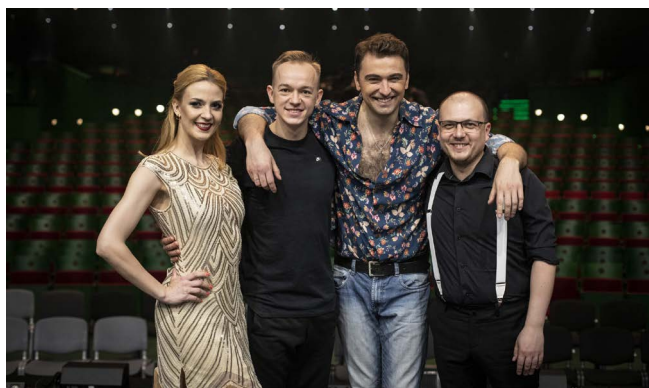
edukacyjne, takie jak „*Bitwa na głosy*” - **Turniej Polskich Akademii Muzycznych**.

W ramach działalności Fundacji Mateusz Stachura zajmuje się kompleksową koordynacją wydarzeń - od nagłośnienia i światła, przez scenografię, po dokumentację. To doskonale współgra z jego technologicznymi zainteresowaniami - od 2017 roku rozwija umiejętności w zakresie **programowania**, samodzielnie projektując m.in. swoją oficjalną stronę internetową i platformę blogową.



„Quo vadis”, F. Nowowiejski, fot. Michał Heller

Równolegle do kariery artystycznej, Mateusz Stachura wraz z **żoną Magdą** prowadzi blog **MuzyczneDzieci.pl** - portal edukacyjno-parentingowy. *Misją autorów jest odczarowanie muzyki klasycznej i pokazanie jej jako atrakcyjnej formy spędzania czasu z dziećmi.* Projekt szybko zyskał popularność - profil MuzyczneDzieci na Facebooku śledzi już ponad **10 tysięcy osób**.



Broadway Dance Club realizatorzy od lewej: Hanna Mocarcka (choreograf), Arkadiusz Jarosz (choreograf), Mateusz Stachura (reżyser), Max Fedorov (aranżer-kompozytor), fot. Michał Heller.

Osobowość Roku 2023

Różnorodna działalność **Mateusza Stachury** została doceniona w 2023 roku tytułem „*Osobowość Roku 2023 Miasta Białegostoku*” w plebiscycie organizowanym przez dziennik „*Kurier Poranny*” i „*Gazetę Współczesną*”. Wyróżnienie to przyznano mu w kategorii Kultura za łączenie kariery wokalne z inicjatywami edukacyjnymi i organizatorskimi promującymi kulturę muzyczną w regionie. „*To wyróżnienie jest dla mnie szczególnie cenne, ponieważ sztuka nie musi być zamknięta w wąskich ramach, a artysta może skutecznie łączyć różne role i docierać do wielu odbiorców*”, komentuje laureat.



Artysta wielu wymiarów

„*Zawsze fascynowała mnie różnorodność i wielowymiarowość - w muzyce i sztuce*”, mówi. „*Nigdy nie chciałem się ograniczać do jednego gatunku, jednej sceny, jednej roli, ponieważ muzyka jest tą dziedziną, która daje wyjątkowo dużą możliwość do wyrażania siebie.*”

Aktualnie Mateusz Stachura pracuje nad kolejną partią w repertuarze **Wolfganga Amadeusza Mozarta** - przygotowuje się do kreacji roli **Simonne** w operze „*La finta semplice*”. Premiera odbędzie się w ramach **VI Mozart Junior Festival 04.07.** organizowanego przez „*Warszawską Operę Kameralną i Basen Artystyczny*”.

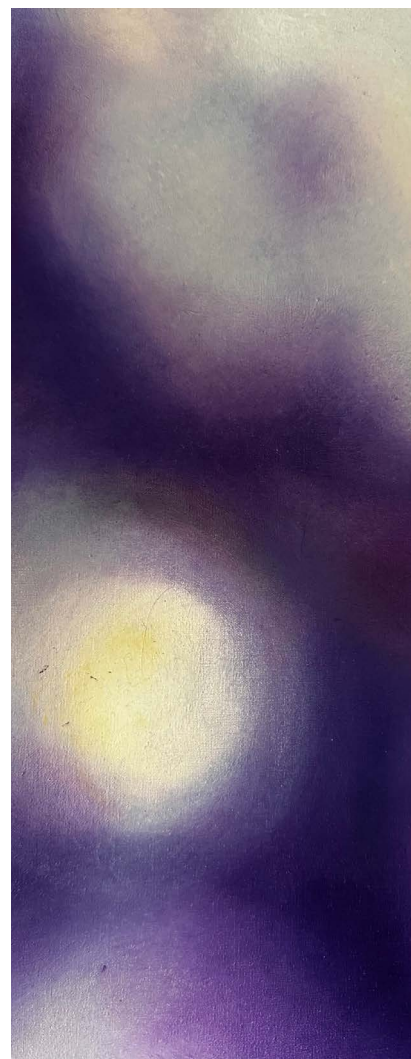
Tekst: MS

ZOFIA KEMPFI

Zofia Kempfi (ur. 21 września 2000 roku w Łodzi) – artystka wizualna, malarka, graficzka i autorka prac z pogranicza nowych mediów oraz fotografii. Obecnie studiuje malarstwo na trzecim roku Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. Pracuje w Pracowni Obrazu prowadzonej przez prof. Aleksandrę Gieragę oraz dr Katarzynę Gołębiowską.

Główną dziedziną twórczości Zofii Kempfi jest malarstwo olejne, które realizuje najczęściej w dużych formatach. Jej obrazy wyróżniają się nastrojowością, poetyckością i metaforycznym podejściem do rzeczywistości. Tworzy cykle malarskie, w których eksploruje zjawiska ulotne, niematerialne – przede wszystkim cień, traktowany zarówno jako zjawisko optyczne, jak i silnie nacechowany symbol.

Artystka skupia się na przedstawieniu cieni rzucanych przez drzewa na elewacje miejskich budynków, traktując je jako wizualne ślady obecności natury w przestrzeni zdominowanej przez człowieka.

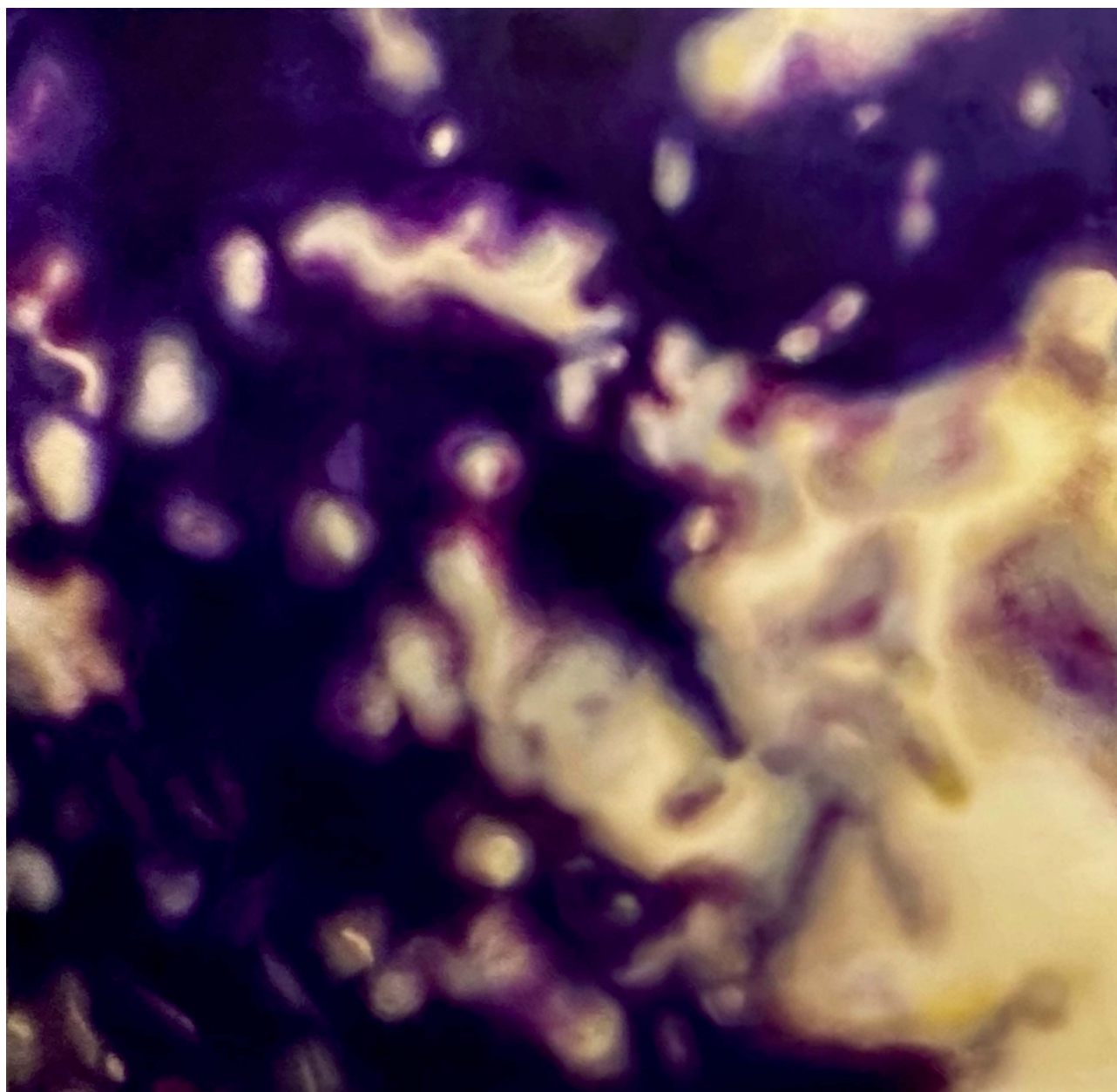


Fragmenty obrazów *Cień I* oraz *Cień III*



Jak sama pisze, cień jest dla niej metaforą przejściowości, dualizmu i nieuchwytności – symbolem bytu, który towarzyszy człowiekowi, ale pozostaje często niezauważony. Transparentny, zmienny i zależny od światła oraz pory dnia, staje się w jej obrazach świadkiem relacji między człowiekiem a światem zewnętrznym. W kontekście przyrody cień odzwierciedla rytmy natury, cykliczność życia i nieustanne przemiany zachodzące w otoczeniu. Artystka tworzy dzięki temu przestrzeń malarską, w której łączą się fizyczność i duchowość, natura i architektura, jawność i ukrycie.

Obok malarstwa artystka rozwija się również w dziedzinie grafiki warsztatowej, fotografii oraz sztuki nowych mediów. Jej podejście do tworzenia charakteryzuje się dużą uważnością na detale, refleksją nad rolą światła i przestrzeni, a także filozoficznym spojrzeniem na relację człowieka z naturą.



Cień III, 150 x 150 cm, olej na płótnie

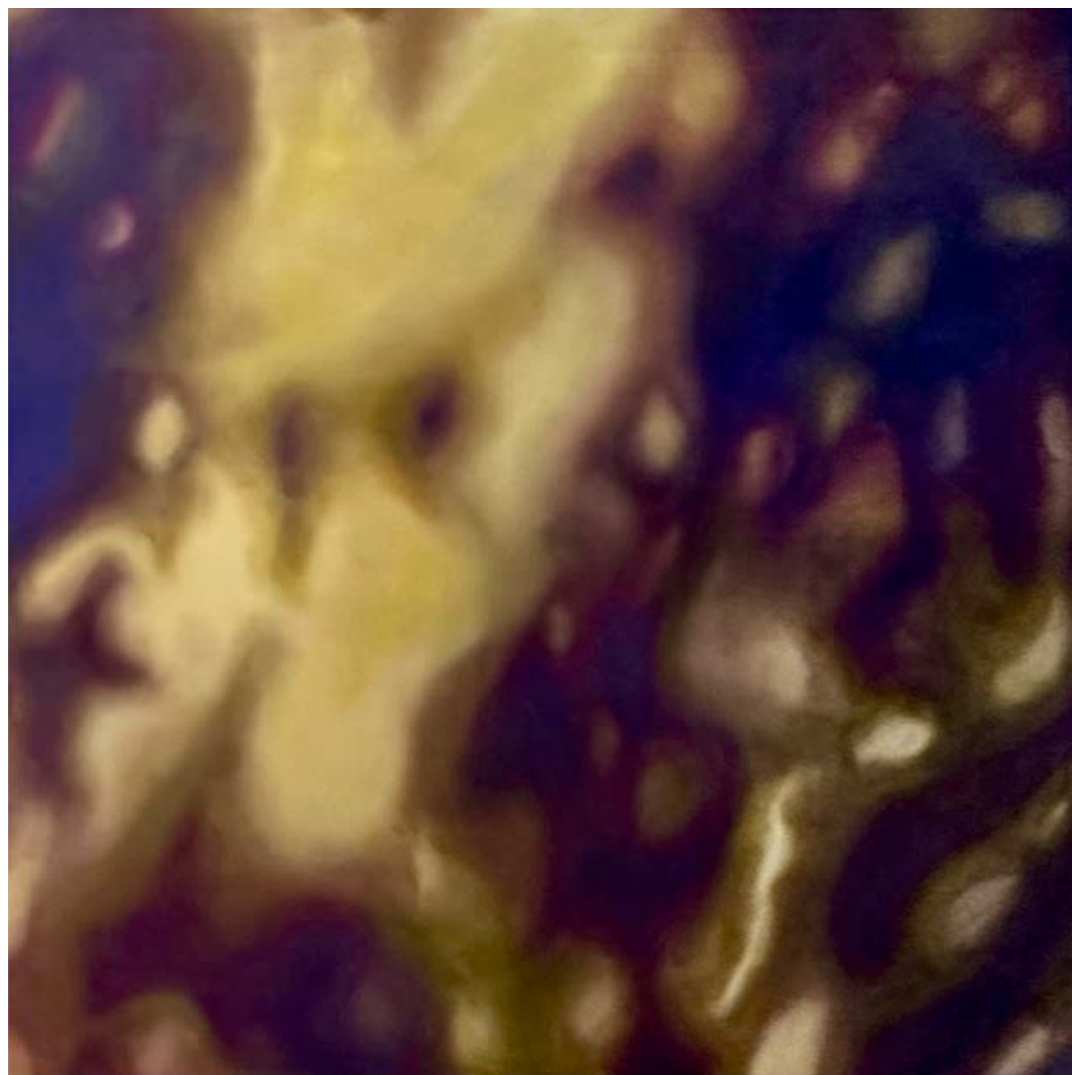
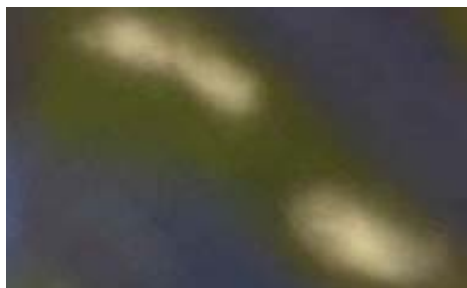
Od 2022 roku Zofia Kempfi aktywnie uczestniczy w życiu artystycznym – bierze udział w licznych wystawach zbiorowych oraz plenerach artystycznych w Polsce i za granicą. Prezentowała swoje prace m.in. podczas wystaw poplenerowych w Muzeum w Mielniku (2022, 2023) i w Brzeskim Centrum Kultury i Historii „Wahadło” w Brześciu Kujawskim (2024), a także w Muzeum Fabryki w Łodzi, Galerii ASP przy ul. Piotrkowskiej, czy Łódzkim Domu Kultury. Jej twórczość była również częścią wystawy „Print Think. Studencka grafika artystyczna w kręgu ASP w Łodzi” organizowanej w ramach 18. Międzynarodowego Triennale Małej Formy Graficznej (2023). W 2024 roku wzięła udział w międzynarodowej wystawie Nature Art Cube Exhibition ‘12x12x12+Nature’ w Korei Południowej. Od 2023 roku otrzymuje Stypendium Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi jako wyróżniająca się studentka.



Cień II, 150 x 150 cm, olej na płótnie

Artystka rozwija obecnie nowe projekty malarskie i przygotowuje się do swojej pierwszej wystawy indywidualnej. W najbliższych planach ma również udział w kolejnych plenerach i działaniach artystycznych poza strukturami akademickimi. Jej twórczość pozostaje otwarta na eksperyment, a jednocześnie zakorzeniona w uważnym i głębokim patrzeniu na świat – zarówno ten zewnętrzny, jak i wewnętrzny.

Tekst i opracowanie graficzne: Zofia Kempfi



Fragmenty
obrazów
Cień I
oraz
Cień III

Cień III, 150 x 150 cm, olej na płótnie



MACIEJ ZIENKIEWICZ

Urodzony w 1978 roku w Legnicy. Z zawodu inżynier mechanik i ekspert w dziedzinie rozwoju produktów. Od 15 lat mieszka w Szwecji (Sztokholm). Ma 13-letnią córkę. Uwielbia dobrą włoską i japońską kuchnię oraz jeszcze lepsze książki. Niekoniecznie japońskie, czy włoskie. Przez większość życia pasjonował się sportem – piłką nożną (półzawodowo), koszykówką, a ostatnio również tenisem.

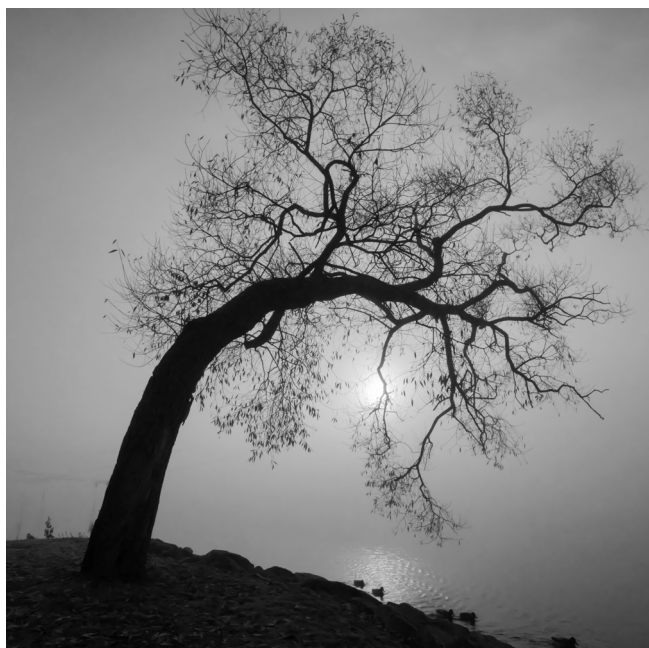
W młodości nie przypuszczałem, że fotografia stanie się moją pasją. Po raz pierwszy sięgnąłem po aparat w innym celu niż tylko robienie wakacyjnych zdjęć, gdy miałem około 24 lat. Wtedy zaczynałem swoją zawodową drogę i poznałem ludzi, którzy pasjonowali się fotografią. To, co początkowo było jedynie formą towarzyskiej aktywności, szybko stało się pełnoprawnym hobby pochłaniającym większość mojego wolnego czasu. A niekiedy nawet ten nie do końca wolny.

Born on August 11, 1978, in Legnica. By profession - mechanical engineer and product development expert. Has been living in Sweden (Stockholm) for 15 years. Has a 13-year-old daughter. Loves good Italian and Japanese cuisine and even better books. Not necessarily Japanese or Italian ones... Throughout most of his life, he has been passionate about sports – football (semi-professionally), basketball, and recently also tennis.

I never imagined in my youth that photography would become my passion. I first picked up a camera for something other than taking vacation photos when I was about 24 years old. At that time, I was starting my professional career and met people who were passionate about photography. What initially was just a form of social activity quickly became a full-fledged hobby consuming all my free time.



Triade Rocks Study



Sweden - Sigtuna

Wszystkiego, co wiem o fotografii, nauczyłem się sam – od znajomych i z książek (to było tuż przed erą edukacji na YouTube). Zaczynałem jako fotograf krajobrazowy, skupiony głównie na górach, potem moje zainteresowania przesunęły się w stronę bardziej miejskich scenarii, a nawet nieco w stronę portretu. Po drodze niemal całkowicie przestawiłem się na **fotografię czarno-białą**, ponieważ uznałem, że najlepiej oddaje wszystko, co lubię w fotografii i w życiu – **minimalizm**. Kolor postrzegam jako zbędne rozproszenie, które odciąga uwagę odbiorcy. Sprawia też, że obraz jest zbyt realistyczny, bardziej dokumentalny, a to zupełnie nie jest kierunek, w jakim chcę podążać ze swoją fotografią. Ostatnio wróciłem trochę do koloru, ale jedynie w formie impresyjnej interpretacji.

W trakcie mojej artystycznej drogi odkryłem również, że nie chcę i właściwie nie potrafię przypisać się do żadnego konkretnego rodzaju fotografii (krajobrazowej, przyrodniczej, ulicznej itp.). Najważniejsze dla mnie jest uchwycenie piękna sceny, którą obserwuję, i podzielenie się nią z innymi przez pryzmat mojej wizji.

Ważną lekcją dla mnie, choć dość oczywistą i oklepaną, był fakt, że sprzęt naprawdę nie ma znaczenia – o ile daje przyjemność z użyt-



Italy - Florence

Everything I know about photography, I learned on my own – from friends and books (this was just before the era of YouTube education). I started as a landscape photographer, mainly focused on mountains, then my interests shifted towards more urban scenes, and even somewhat towards portraiture. Along the way, I almost entirely switched to **black-and-white photography** because I found it best captures everything I love in photography and life – **minimalism**. I see colour as an unnecessary distraction that diverts the viewer's attention. It also makes the image too realistic, more documentary-like, and that's not the direction I want to go with my photography. Recently, I've returned a bit to colour, but only in the form of impressionistic interpretation.

During my artistic journey, I also discovered that I don't want to and actually can't assign myself to any specific type of photography (landscape, nature, street, etc.). The most important thing for me is to capture the beauty of the scene I observe and share it with others through the prism of my vision.

An important lesson for me, although quite obvious and clichéd, was the fact that equipment really doesn't matter – as long as it pro-



Sweden - Motala

kowania i pozwala osiągnąć satysfakcjonujące efekty. I tak od pięciu lat fotografuję siedmioletnim aparatem...

Staram się dużo czytać o sztuce – analizuję a właściwie próbuję analizować obrazy i fotografie tak jak to niby robią eksperci, starając się odnaleźć w nich „co autor miał na myśli”. Nigdy nie udało mi się tego zrozumieć w pełni. Większość przekazu docierała do mnie raczej na poziomie emocjonalnym, trudnym do wyartykułowania. Dla mnie słowa, że jak się nie ma talentu, to się zostaje analitykiem i krytykiem sztuki stały się niepodważalną prawdą. Wiem też, że nie myślę w sposób analityczny, gdy tworzę. Wszystko dzieje się raczej na poziomie reakcji emocjonalnej, a nie ścisłej kalkulacji. Przestałem dawno temu rozważać zasady kompozycji czy techniki prowadzenia uwagi oglądającego. Być może robię to nieświadomie dzięki tysiącom zdjęć, które już wykonałem. Wiem tylko, że chcę pokazać świat takim jak ja go widzę. Co odbiorca sobie pomyśli o tym obrazie później – to już nie mnie oceniać ani dociekać zawczasu.

Podsumowując, fotografia to dla mnie sposób wyrażania uczuć, których często nie potrafię nazwać. Nigdy nie potrafiłem. Może to więc rodzaj terapii, która pomaga mi sobie z nimi radzić...



Sweden - Stockholm - Sodermalm

vides pleasure in use and allows achieving satisfying results. And so, for the past 5 years, I've been photographing with a seven-year-old camera...

I read a lot about art – I analyse, or rather try to analyse paintings and photographs, trying to find the artist's message in them. I have never fully understood it. Most of the message reached me rather on an emotional level, difficult to articulate. For me, the saying that if you don't have talent, you become an art analyst and critic has become an undeniable truth. I also know that I don't think analytically when I create. Everything happens rather on the level of emotional reaction, not strict calculation. I stopped considering composition rules or techniques for attracting the viewer's attention a long time ago. Maybe I do it unconsciously thanks to the thousands of photos I've already taken. I only know that I want to show the world as I see it. What the viewer thinks about this image later – it's not for me to judge or investigate in advance.

In summary, photography is a way for me to express feelings that I often can't name. I never could. So maybe it's a kind of therapy that helps me deal with them...



Sweden - Stockholm - Centre

Podczas swej tak zwanej artystycznej drogi popełniłem też kilka wystaw. Wystawy mówiąc delikatnie sukcesami nie były, ani frekwencyjne, ani też komercyjnie. Do dziś nie jestem pewien, czy powodem był ich niski poziom artystyczny, czy też może bardzo słabe umiejętności marketingowe. Powiedzieć, że fanem mediów społecznościowych oraz udzielania się ogólnie w sieci nie jestem, to jak nic nie powiedzieć. W celu promowania wystaw

During my so-called artistic journey, I have put together a few exhibitions. To put it mildly, they were not successful—neither in terms of attendance nor commercially. To this day, I'm not sure whether the reason was their low artistic quality or my rather weak marketing skills. Saying that I'm not a fan of social media or engaging online in general would be an understatement. In an attempt to promote my exhibitions, I tried to push myself and take

próbowałem się przełamać i wziąć porządnie za marketing internetowy. Ale rezultat mógł być oceniony, w najlepszym wypadku, jako mierny. Okazało się, że mnóstwo czasu spędzonego na nie lubianym przeze mnie zajęciu, nie przełożyło się na zachęcenie publiczności do pojawienia się osobiście nawet na wernisazach. Przyjąłem do wiadomości, że deklaracje w sieci znaczą bardzo niewiele, nie mają wartości nawet zbliżonej do obietnicy. Odebrałem też trudną lekcję, że osobiste relacje przyczyniają się do dużo większego zainteresowania a w konsekwencji do aktywnego uczestnictwa w wydarzeniach. A ja nie chce robić wystaw dla znajomych, tylko dla wszystkich, którzy są lub mogą być zainteresowani. Koniec końców, o wiele większą wartość ma dla mnie, gdy kilku nawet odbiorców, ogląda i wygłasza swoje opinie o moich zdjęciach na żywo niż czytanie nawet tysiąca pozytywnych komentarzy w sieci. Jeszcze lepiej gdy ci ludzie są spoza mojego grona znajomych.

Na koniec moja, dość sroga opinia o mediach społecznościowych. Po wielu próbach z różnymi aplikacjami i portalami pokroju Instagrama, czy nawet wcześniej Flickr (który został podobno stworzony dla fotografów) zamknąłem wszystkie konta tam posiadane. Strata czasu, chyba że celem jest promowanie się jako influencer (czyli ekspert od niczego). Zostawiłem kanał na YouTube, ale to głównie w celu umieszczania filmów powiązanych z moimi projektami artystycznymi. Nie promuję go, ani nie mam nadziei na czerpanie z tego zysków. Mam oczywiście stronę internetową i to jest jedyny sensowny element mojej aktywności w sieci jako twórcy. Inni mogą uważać inaczej, ale ja zostanę w świecie rzeczywistym, gdzie czuję się najlepiej. Nie będę zalewał nikogo potokiem słabej twórczości, byleby ktoś kliknął lub zasubskrybował moje konto. Może to błąd i zostanę ostatnim Mohikaninem bez Instagrama, ale zawsze będę uważał, że są obszary ludzkiej działalności, które idealnie pasują do świata cyfrowego, a inne wręcz odwrotnie. Potrzeba tylko czasu, aby ta inteligentniejsza i mniej leniwa myślowo część społeczeństwa też doszła do tego wniosku. I chyba nie są to płonne nadzieje.

internet marketing seriously. But the result was, at best, mediocre. I spent a lot of time on something I dislike, yet it didn't translate into encouraging people to attend in person—even for the openings. I have come to understand that declarations on the internet mean very little, holding nowhere near the weight of a promise. I also learned the hard way that personal connections contribute far more to genuine interest and, consequently, active participation in events. But I don't want to hold exhibitions just for friends, simply for mutual back-patting—I want them to be for anyone who is, or could be, interested. In the end, I find far greater value in having even just a few people view my photographs in person and share their thoughts than in reading thousands of positive comments online. Even better if those individuals come from outside my circle of acquaintances.

To conclude, here is my rather harsh take on social media. After numerous attempts with various platforms, from Instagram to Flickr (which was supposedly created for photographers), I shut down all my accounts. It's a waste of time—unless your goal is self-promotion as an influencer (essentially, an expert in nothing). I kept my YouTube channel, but mainly as a place to upload videos related to my artistic projects. I don't promote it, nor do I expect to profit from it. Of course, I have a website, and that's the only truly meaningful online presence I maintain as a creator. Others might see things differently, but I will stay in the real world, where I feel most at home. I won't flood people with subpar creations just to chase clicks or subscriptions. Perhaps this is a mistake, and I'll end up as the last Mohican without Instagram—but at least I won't be a frustrated Mohican. And I will always believe that some areas of human activity fit seamlessly into the digital realm, while others simply do not. It's just a matter of time before the more intelligent and less mentally lazy part of society comes to realise this. And I don't think that's an empty hope.

Tekst i tłumaczenie: M. Zienkiewicz

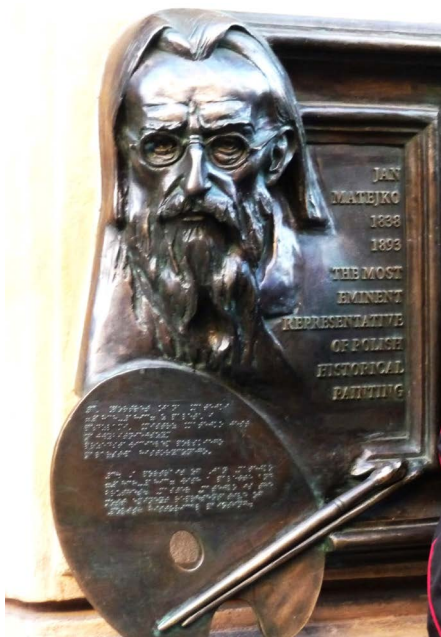


Sweden - Skokloster



Sweden - Gotland

W DOMU JANA MATEJKI



Tablica przed wejściem do Domu Matejki

„Dom Matejki” w Krakowie przy ulicy Floriańskiej 41, niedaleko Bramy Floriańskiej i Jamy Michalikowej, od dawna Filia Muzeum Narodowego to dom, w którym urodził się i zmarł wielki mistrz historycznego malarstwa polskiego. Zbiory muzealne zawierają ponad 8 tysięcy eksponatów różnej natury. Obrazy mniejszych formatów, otrzymane nagrody i medale, liczne szkice, kartony projektów m. in. polichromii kościoła Mariackiego (do realizacji zaangażował Matejko **Stanisława Wyspiańskiego** i **Józefa Mehoffera**), karykatury, rzeczy osobiste Matejki i jego rodziny, listy. Matejko z zapałem zgromadził mnóstwo różnorodnych bibelotów, ubiorów, skrawków historycznych tkanin, militariów a nawet narzędzia tortur uratowane z remontowanego ratusza. Elementy swoich zbiorów wykorzystywał malując obrazy.

Pierwsze piętro Domu Matejki zajmował salon wypoczynkowy, oraz pokój pod gwiazdami - sypialnia żony Matejki **Teodory**. Drugie piętro zajmował Matejko, obok była sypialnia syna i córek. W pokoju, w którym urodził się Matejko jest tablica z łacińskim napisem, z aluzją do niewielkiej postury mi-

strza Jana, co w tłumaczeniu znaczy: „*Często sprawia Bóg, że wielkość zamyka się w małym kształcie*”. Na trzecim piętrze Matejko, pomimo kłótni i protestów żony, urządził swoją pracownię gdzie powstały liczne obrazy mniejszych formatów, mnóstwo projektów i szkiców.

Alojzy Jan Matejko urodził się **24 grudnia 1838** roku jako kolejne 9 dziecko z 11 rodzeństwa. W wieku 7 lat stracił matkę. Przy surowości ojca szczerze zaprzyjaźnił się z rodziną **Giebułtowskich**, często bywał u jej córki **Joanny Serafińskiej** w Wiśniczu



J. Matejko, "Portret żony artysty w sukni ślubnej"

a **Stanisław Giebułtowski** był jego najlepszym przyjacielem. Rodzina niechętnie patrzyła na rysunkowe zainteresowania młodego Jana. Niewysoki, chuderlawy, krótkowzroczny „ślepowron”, „kujon”, jak przezywali go koledzy oraz trudności edukacyjne sprawiły, że w wieku 13 lat został przyniesiony do **Szkoły Sztuk Pięknych**. Malarstwa i rysunku uczył



Jan Matejko, Autoportret

się pod kierunkiem **Władysława Łuszczkiewicza** i **Wojciecha Stattlera**. Dzięki stypendium, kilka miesięcy studiował w Monachium, namalował tam swój pierwszy obraz „*Carowie Szujscy przed Zygmuntem III*” potem krótko uczył się w Wiedniu. Trudności zdrowotne i językowe sprawiły, że wrócił do rodzinnego Krakowa. Namalował znane obrazy „*Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki*”, „*Stańczyk*”. Po sprzedaży „*Kazania Skargi*” pomimo grymasów narzeczeńskich kapryśnej **Teodory Giebułtowskiej** ożenił się 21 listopada 1864 roku. W tym też roku na Salonie malarskim w Paryżu wystawił duży obraz i dostał złoty medal za „*Kazanie Skargi*” (któremu „użyczył” własnego oblicza). Obraz sprzedał hrabiemu **Maurycemu Potockiemu** z Zatora, który zwlekał z płatnościami ratalnymi.

Złoty medal I klasy otrzymał za wystawienie na Powszechnej Wystawie w Pa-

ryżu za „*Rejtana*” (jak mówi anegdotyczna przypowieść, nieznający patriotycznego gestu nowogródzkiego posła **Tadeusza Rejtana** protestującego przeciwko rozbiorowi Polski, przewodnik paryski tłumaczył rodakom, że jest to rozpacz szlachcica po przegranej w karty). Wielki obraz zakupił cesarz Austrii **Franciszek Józef I**. Odwiedziny cesarza ze świtą w pracowni artysty upamiętnił słynnymi akwarelami **Juliusz Kossak**. To wielkie dla artysty wyróżnienie zostało uhonorowane wysokim **odznaczeniem cesarskim**. Rząd odrodzonej Rzeczypospolitej w 1918 roku odkupił obraz dla **Zamku Królewskiego w Warszawie**. W tym samym okresie powstała „*Unia lubelska*”, za którą Francuzi przyznali Matejce **Krzyż Legii Honorowej**.

W 1871 roku stworzył „*Stefana Batorego pod Pskowem*” i pojechał z żoną do Stambułu. Namalował „*Utopioną w Bosforze*” z twarzą kobiety podobną do Teodory (mocno dokuczała Matejce) i Araba podobnego do Gorzkowskiego, sekretarza dożgonnego Matejki, sam upodobił się do kolejnego Araba (istnieją 2 wersje tego obrazu). Na swoich historycznych obrazach malował oblicze żony (zwłaszcza w roli Bony Sforza, Barbary Radziwiłłówny), własne oblicze (np. Stańczyk w kilku obrazach, Stanisław August, Arab w „*Utopionej w Bosforze*”), a także własne dzieci umieszczał na licznych obrazach.

Rok 1873 wydaje się dla Mistrza szczególny: zostaje **rektorem Szkoły Sztuk**

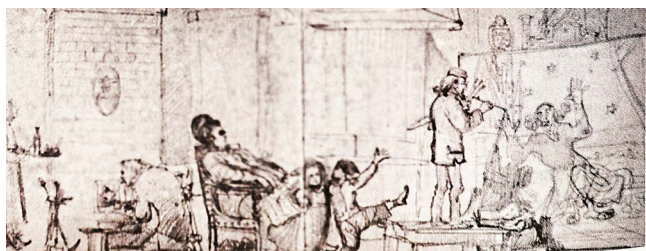


J. Matejko, „Utopiona w Bosforze”



Pięknych, spłacił rodzeństwo i został jedynym właścicielem domu rodzinnego na Floriańskiej, kupił dworek w Krzesławicach. Malował „*Kopernika, czyli rozmowę z Bogiem*”. W międzyczasie narysował, autoironiczną karikaturę – Matejko malujący „*gwiazdździarza*”, jak sam żartował. Widać jak „*na tonie*” rodziny żona Teodora rozparta w fotelu nie bardzo interesuje się rozbrykanymi, szalejącymi dziećmi, często odsyłanymi z domu, gdzie jej przeszkadzały, do pracowni wynajmowanych przez męża malującego obrazy wielkich rozmiarów. Nawet tam nie mógł się mistrz skutecznie schronić się przed dokuczliwością kłótniwej i rozrzućnej żony (istny tajfun).

Matejkowie mieli pięcioro dzieci: Tadeusza, Helenę, Beatę, Jerzego i Reginę (zmarła w dzieciństwie i to było główną przyczyną choroby psychicznej Teodory, jej hospitalizacji i pobyków w uzdrowiskach). W trakcie jednego z pobyków Teodory w Karsbadzie rodzina Serafińskich opiekowała się dziećmi Matejków, mieszkali wspólnie na Floriańskiej. **Stanisława Serafińska** (siostrzenica żony Matejki pozowała do portretu „*Kasztelanki*” (uwiecznionej także **na banknocie z 1930**



roku wg projektu **Ryszarda Kleczewskiego**). Po powrocie z kuracji Teodora wdarła się na trzecie piętro do pracowni mistrza, zrobiła piekielną awanturę, z zemsty pocięła swój portret w sukni ślubnej (zaprojektowanej przez Matejkę), spaliła resztę obrazu (Matejko później ponownie namalował replikę). Teodora przegnała Serafińskich z domu.

Ogromną „*Bitwę pod Grunwaldem*” mistrz namalował w roku 1878, został uhono-



rowany złotym medalem. Matejko zyskał powszechny rozgłos i wielkie uznanie. Prezydent Krakowa **Mikołaj Zyblikiewicz** wręczył Matejce **berło** – **symboliczny znak panowania nad sztuką**. Światowe uznanie akademii paryskiej, berlińskiej, praskiej, wiedeńskiej nie wykluczało ostrej krytyki Polaków m. in. **Józefa Ignacego Kraszewskiego**, oraz zakazu reprodukcji dzieł mistrza przez cara **Aleksandra II**, niedopuszczenie rekomendacji przez **Ottona von Bismacka**.



J. Matejko, Zygmunt August z Barbarą Radziwiłłówną

Mistrz brał aktywny udział w życiu Krakowa. Darował wiele obrazów jak: „**Jan III Sobieski pod Wiedniem**” ofiarował papieżowi **Leonowi XIII**, „**Joanna d'Arc**” była darem dla Francji także liczne portrety darował Matejko bogatym osobom prywatnym.

Najczęściej mistrz nie miał czasu na posiłki przynoszone do pracowni poza domem, (które zjadał służący). Matejko preferował tytoń i czarną kawę. Dolegliwości żołądkowe leczył głodem. Zaczęły się kłopoty zdrowotne i finansowe. Pracując nad „**Pocztem królów i książąt polskich**” oraz „**Ślubami Jana Kazimierza**” **Jan Matejko** zmarł w swoim domu



J. Matejko w swojej pracowni. Z lewej fragment „Konstytucji 3 Maja”, fot. domena publiczna

na Floriańskiej **1 listopada 1873 roku** w wieku 55 lat. Pochowany został w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Znany rosyjski malarz **Ilia Repin** bardzo chciał poznać Matejkę, niestety gdy przyjechał do Krakowa zobaczył dom Matejki przyozdobiony czarną materią – **Matejko już nie żył**.

Artysta pozostawił po sobie ponad 300 obrazów, wiele portretów, kilkaset rysunków oraz szkiców, które zostały uratowane i udostępnione w jego domu rodzinnym.

Kilka lat po śmierci mistrza, **Stanisława Serafińska**, w wieku 64 lat spisała pamiętniki ukazując życie utrudzonego artysty.

Bibliografia:

Stanisława Serafińska, „*Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*”

Stanisław Witkiewicz, „*Matejko*”

Maria Szypowska, „*Jan Matejko wszystkim znany*”

Tekst i zdjęcia: Jan Cholewczyński



J. Matejko, „Kopernik Gwiazdziarz”



Jan Cholewczyński - chwila zadumy w Domu Matejki, fot. archiwum pryw.



MARLENA LENART

W poszukiwaniu Nowego i Nieprzewidywalnego

Dyplom obroniłam w 2010 roku na **Wydziale Tkaniny i Ubioru Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi** z aneksem z malarstwa w pracowni prof. **Wojciecha Ledera**. W 2018 roku uzyskałam tytuł **doktora sztuk pięknych** na rodzimej uczelni.

Malarstwo jest dla mnie poligonem doświadczeń, sposobem poznania rzeczywistości, odkrywaniem Nowego i Nieprzewidywalnego. W malarstwie bardzo ważny jest dla mnie proces tworzenia oraz technologia, która wyłania się w wyniku eksperymentów. Pewne doświadczenia i odkrycia determinują następne.

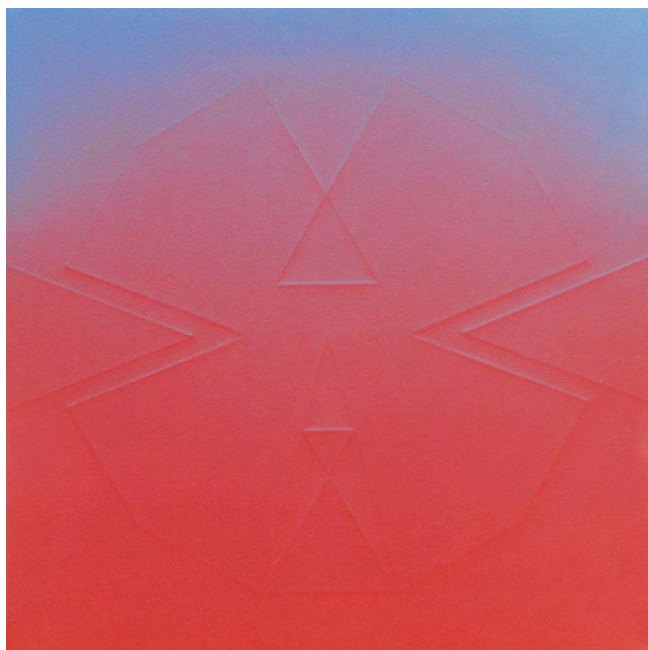
Od profesora Ledera przejęłam tezę, że **technologia jest integralną częścią formy**. W swoich dążeniach staram się przekraczać kolejne ograniczenia, jakie napotykam po drodze. Technologia bywa inspiracją - to ona często determinuje formy, które wizualizuję w procesie malowania. Przypadkowe odkrycia stają się tworzywem do eksploatacji. Badam i wykorzystuję je tak długo, aż poczuje, że uzyskałam pewnego rodzaju nasycenie.

Do roku 2015 moje prace prezentowały doświadczenia **w dwóch zasadniczych kierunkach**. Pierwszym była iluzja reliefu na płaskiej powierzchni i związana z nią autorska technologia. **Cykl** nosi tytuł **Reliefowe struktury**. Druga droga, to uzyskiwanie wrażenia przestrzeni oraz form przestrzennych przez nakładanie transparentnych barwnych płaszczyzn, które nawarstwiając się i przenikając, nasycają kolor (cykle **Dynamika kwadratu**,

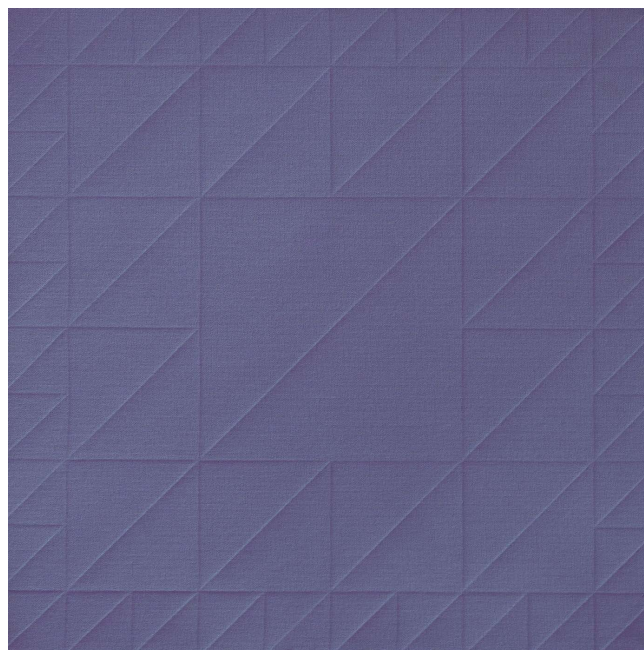
Dynamika prostokąta, Przestrzeń algorytmiczna). Płaszczyzną wyjściową przy tworzeniu prac był kwadrat. Jest on figurą doskonałą i wybrałam ją intuicyjnie. Początek w większości obrazów stanowił podział płaszczyzny. Dzieliłam ją za pomocą przekątnych, osi symetrii, a następnie łączyłam powstałe w ten sposób punkty. Kompozycja powstawała poprzez wybór lub odrzucenie pewnych elementów. Każda płaszczyzna geometryczna posiada podziały, które są obecne, a niewidoczne. Działając w ten sposób, ujawniałam je i ukrytą strukturę powierzchni. Czasem koncepcja obrazu była pomysłem pewnego rodzaju działania, ruchu na płaszczyźnie - na przykład kwadrat obracający się wokół jednego punktu lub poruszający się po płaszczyźnie w określony sposób.

Prace z **cyklu Dynamika** są dokumentacją, śladem zaplanowanego wcześniej poruszania się figury - symultanicznych faz jej ruchu. Prace są opowieścią o jednej formie, która poddana została różnym zabiegom dynamicznym. Ruch figury połączony czasem ze zmianą jej wielkości udokumentowany został w swych regularnych fazach. Buduje różne struktury, generuje formy i przestrzenie. Skutkiem ubocznym, ale też oczekiwanym przeze mnie, jest iluzja przestrzeni oraz światła w obrazie. Powielenie form, czasem z ich stopniowym i rytmicznym powiększeniem lub przesunięciem na płaszczyźnie jest swoistym algorytmem. Zautomatyzowane działanie minimalizuje ślad indywidualny artysty. Dzięki technologii efekt przypomina raczej pracę komputera niż człowieka

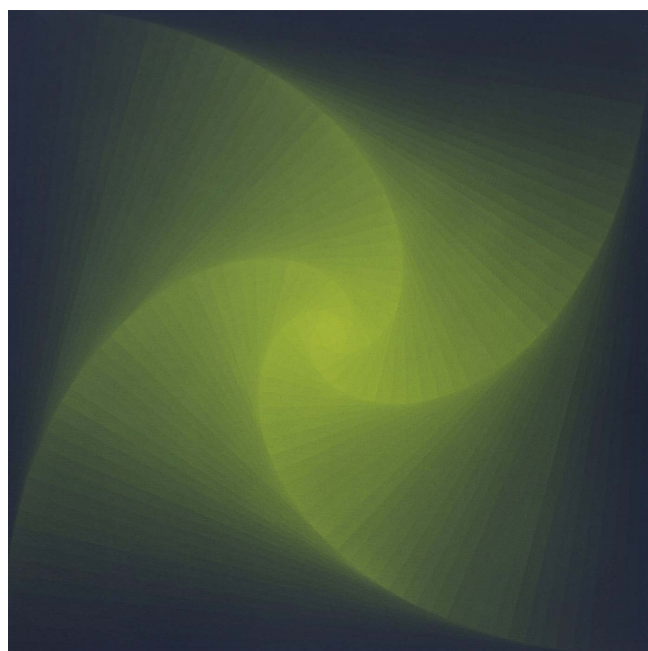
i nie kojarzy się z klasycznym malarstwem. Brak w nim śladów pociągnięć pędzla i faktury farby. Prace te wymagały jednak wielogodzinnej pracy. Doświadczenia związane z tworzeniem tego typu obrazów mają charakter medytacyjny, hipnotyzujący. Praca wymaga ciągłego skupienia i cierpliwości, przy jednoczesnej niepewności, co do efektów. Zaplanowany jest bowiem sam proces działania, a nie jego wynik. Efekt końcowy jest materializacją abstrakcyjnej myśli, w której geometryczna płaska forma przekształca się w malarską strukturę. W niuansach kryje się moc przypadku. Stopień rozcieńczenia farby, stopień krycia danego pigmentu, czas rozpylania farby decydują o wyglądzie skończonej pracy.



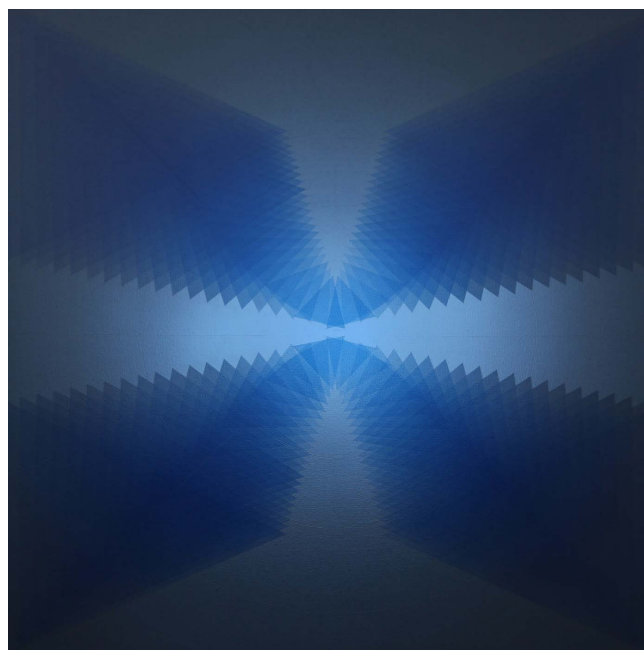
Reliefowe struktury I, akryl na płótnie, 50 x 50 cm, 2009



Reliefowe struktury IX, akryl na płótnie, 50 x 50 cm, 2010

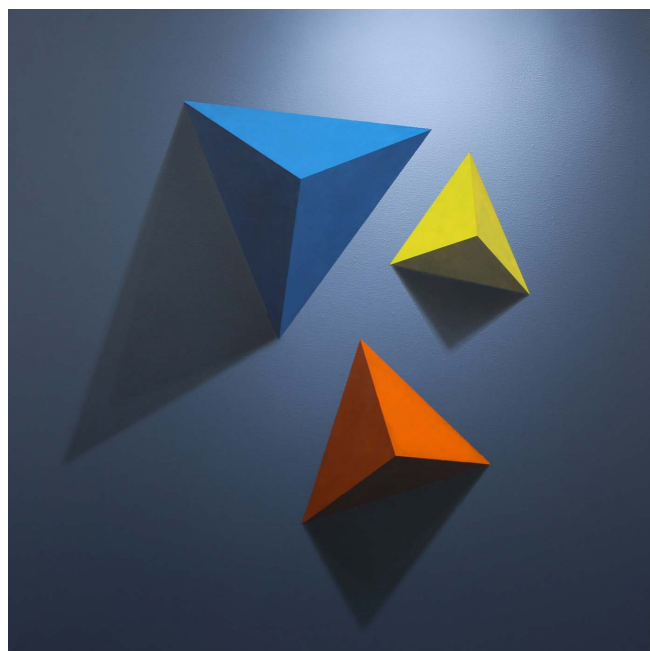


Dynamika kwadratu VI, akryl na płótnie, 80 x 80 cm, 2013

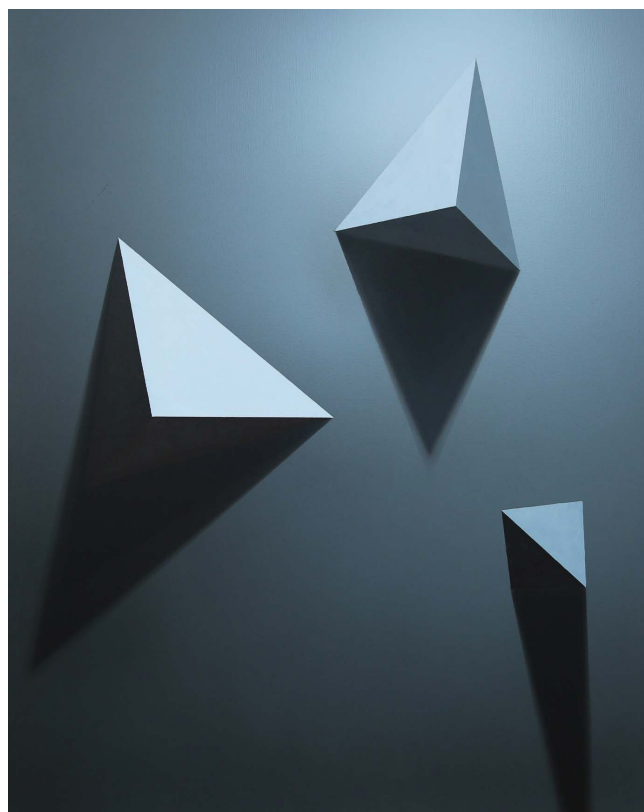


Dynamika trójkąta VII, akryl na płótnie, 80 x 80 cm, 2015

Kolejnym doświadczeniem w malarstwie była **iluzja przestrzeni trójwymiarowej**, operująca zbudowaną światłocieniem bryłą geometryczną oraz cieniem przez nią rzuconym (prace z cyklu **Refleks, Unoszenie**). Aby móc zaobserwować zjawisko, budowałam modele z papieru, które następnie na różne sposoby oświetlałam i wykonywałam pomocnicze fotografie. Cień rzucony stał się obiektem mojej obserwacji. Podjęłam próby by możliwie najlepiej oddać jego strukturę i niematerialność. Znowu pojawił się proces technologiczny oraz poszukiwanie odpowiednich do tego celu środków wyrazu.



Refleks I, akryl na płótnie, 90 x 90 cm, 2015



Refleks II, akryl na płótnie, 92 x 73 cm, 2015

O cyklu „Luminance”

Cykl Luminance zrodził się jako wynik pracy doktorskiej o tytule **Światło i cień** jako ekwiwalent obecności. Kontynuuję go do dziś. Tytuł pracy wskazuje zasadnicze kierunki moich poszukiwań. Z jednej strony zagadnienie samego światła i cienia w obrazie, z drugiej - pojęcie obecności w nawiązaniu do rozważań fenomenologicznych na temat obrazu zaczerpniętych od **Lamberta Wiesinga** oraz **Mauricea Merleau – Ponty’ego**. Po doświadczeniach z malarstwem geometrycznym, zateęskniłam za mimesis i malarską iluzją, w której zawsze dostrzegałam dużą siłę oddziaływania. Ostatnie moje działania przed powstaniem cyklu Luminance odnosiły się do zaobserwowanych w rzeczywistości brył geometrycznych. Zafascynowała mnie wówczas struktura cienia rzuconego, jego niematerialność. Obserwowałam i próbowałam zwizualizować to zjawisko optyczne. Cykl **Luminance** rozszerza zakres poszukiwań.

Pierwotną potrzebą, dla której podążyla artystyczną drogą było umiejętne odtwarzanie rzeczywistości. Podziwiałam kunszt mistrzów malarstwa. Szczególne emocje wywoływały we mnie detale obrazów, takie jak wiarygodne przedstawienie różnych materii – np. **aksamitu, tafty, szkła czy metalu**. Były wynikiem wnikliwej obserwacji jak zachowuje się światło i cień na danej powierzchni raz trafnego odwzorowania tych faktorów za pomocą barwy.



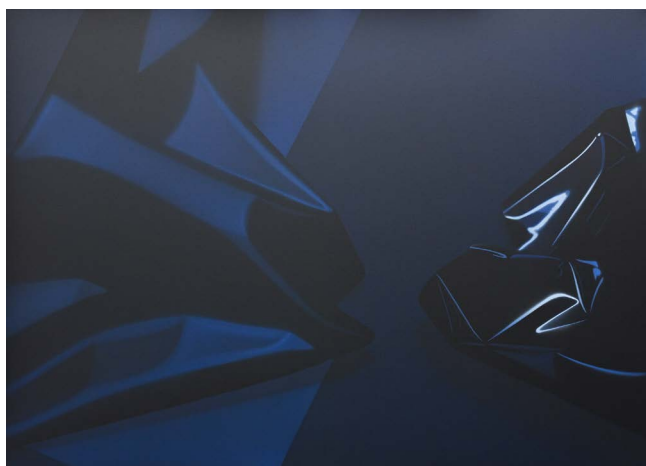
Luminance V, akryl na płótnie, 100 x 140 cm, 2018



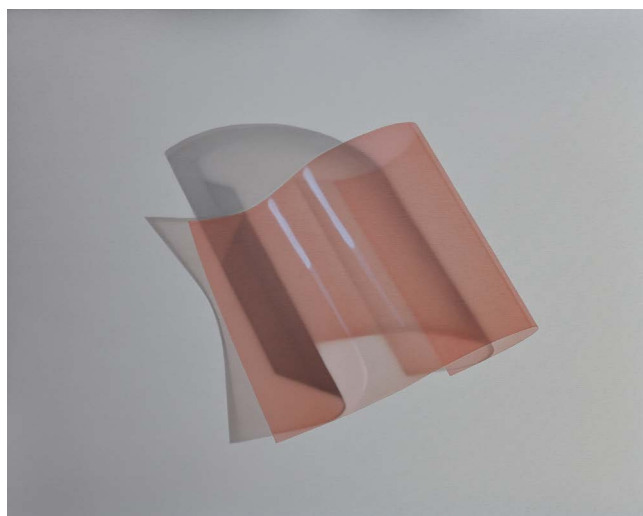
Luminance XXIV, akryl na płótnie, 100 x 140 cm, 2022

Światło i cień są bytami niematerialnymi, ale to one opowiadają nam o rzeczywistości wizualnej. Światło jest strumieniem fotonów, które po przetworzeniu przez aparat widzenia pozwala zobaczyć rzeczywistość, która nas otacza. Każdy obraz rzeczywistości jest projekcją w mózgu, istnieje dzięki naszej percepcji, podobnie jak przedstawienie obrazowe. W malarstwie światło i cień podkreślają przestrzenność form, wpływają na nastrój obrazu, tworzą napięcia, budują kompozycję, ale mogą też mówić o właściwościach fizycznych i dotykowych danej materii, takich jak miękkość lub sztywność, o rodzaju powierzchni – stopniu matowości lub błyszcznienia. I właśnie ta zdolność światła i cienia, czyli optyczne definiowanie rodzaju materii, zainteresowała mnie szczególnie. *Luminance* (pol. luminancja) jest terminem zaczerpniętym z fizyki. Opisuje ilość światła emitowanego przez daną powierzchnię – jest miarą wrażenia wzrokowego.

Bohaterami moich prac są materiały współczesne, popularne, nie posiadające większej wartości – **zgniecione papiery oraz folie**. W rzeczywistości są to banalne, przestrzenne formy, kojarzące się z destrukcją, niepotrzebnymi odpadami. Postanowiłam je przeskalować i uczynić monumentalnymi w obrazach. Papierowe i foliowe formy oświetlam na różne sposoby, poszukując ciekawych zjawisk optycznych. Obserwuję je i przenoszę na płótno.



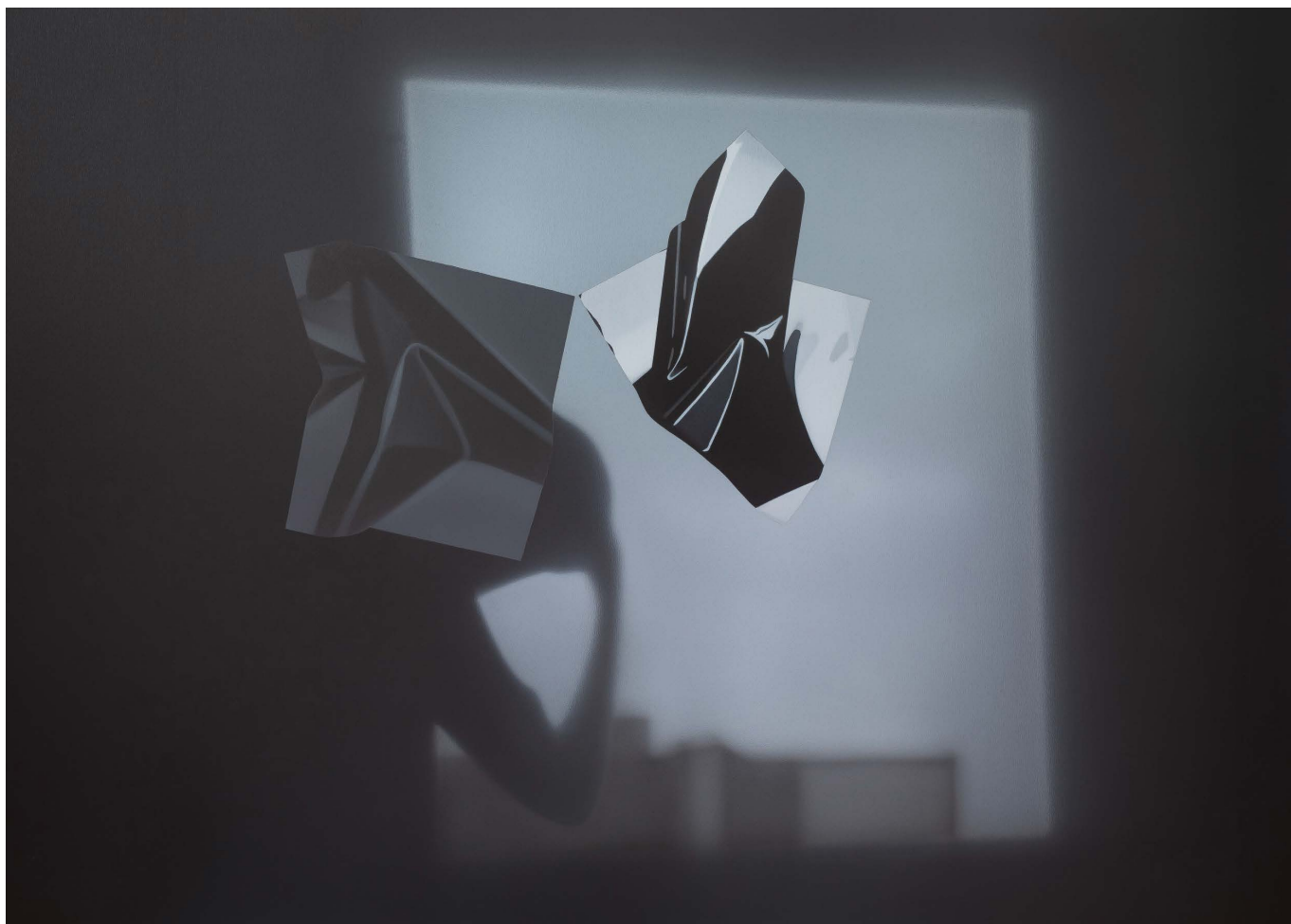
Luminance XXVIII, akryl na płótnie, 100 x 140 cm, 2023



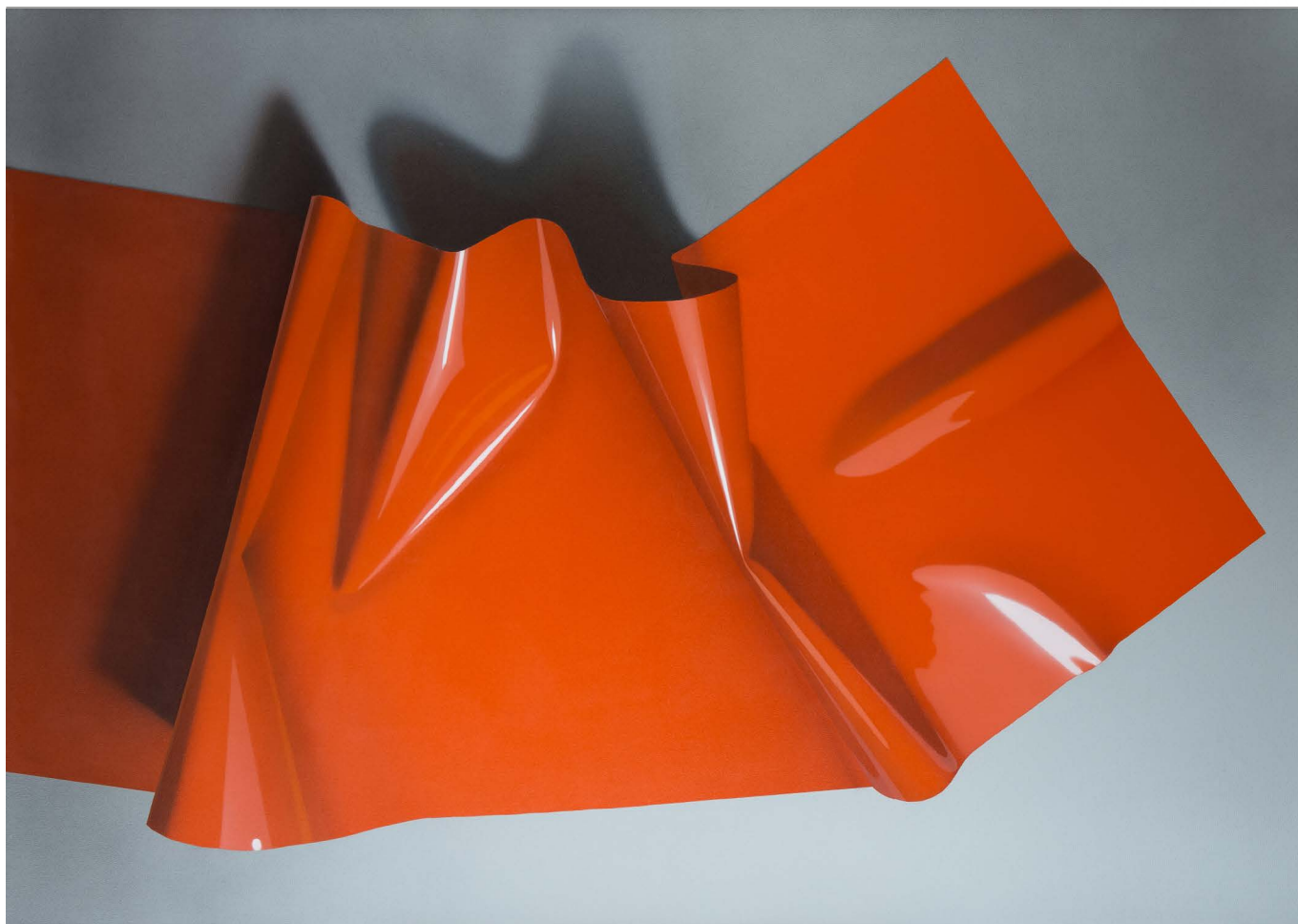
Luminance 2-23, akryl na płótnie, 100 x 140 cm, 2023

Wspomniane wcześniej zainteresowanie ujęciem fenomenologicznym obrazu pojawiło się po przeczytaniu książki „*Oko i umysł*” **Marleau-Ponty’ego** oraz dwóch książek **Lamberta Wiesinga** – „*Widzialność obrazu*” oraz „*Sztuczna obecność*”. Teorie te wydały mi się bliskie w kontekście własnych doświadczeń i **postrzegania relacji pomiędzy artystą, obrazem, odbiorcą**. Stanowisko fenomenologiczne mówi, że obrazy są widziane a nie czytane. Odrzuca treść jako konieczny element dzieła. Naoczność i bezpośrednie doświadczenie wzrokowe są kluczowymi narzędziami poznania dzieła o charakterze wizualnym. Widzialność uruchamia oddziaływanie psychologiczne, później do głosu dochodzi umysł i analiza intelektualna. Przedstawienie obrazowe według **Wiesinga** jest rodzajem „*sztucznej obecności*”. Widz ma świadomość, że przedstawienie nie jest realnym przedmiotem, że nie jest to rzeczywistość substancjalna, ale na mocy redukcji fenomenologicznej, czyli wzięciu w nawias wiedzy, staje się projekcją w umyśle – czyli na swój sposób istnieje, rozpoznajemy go, zaczyna być obecny.

Tekst: Marlena Lenart



Luminance XVI, akryl na płótnie, 100 x 140 cm, 2021



Luminance VII, akryl na płótnie, 85 x 120 cm, 2020

Rozwój twórczości **Marleny Lenart** mam możliwość obserwować od 2012 roku. Poznałem jej obrazy dzięki temu, że przyjęła propozycję udziału w zbiorowej wystawie „*Made in Głowno*” w galerii **Bank&DM**, którą prowadzę od 2011 roku w miejscowości, w której mieszkamy i pracujemy – Głownie. Marlena była wówczas dwa lata po ukończeniu studiów artystycznych w łódzkiej ASP. Od razu jej malarstwo bardzo mi się spodobało, gdyż jej eksperymenty niezależnie czy dotyczyły zabiegów malarskich z płaszczyznami, czy późniejsze, związane z tworzeniem swoistych zapisów ruchu figur geometrycznych na płaszczyźnie obrazu, były w znacznym stopniu spójne z moimi zainteresowaniami. **Cykl „Luminance”**, tworzony od kilku lat do chwili obecnej, wniósł wiele nowego. Pojawiły się nowe tematy, nowe wyzwania. Jak się okazało cykl ów stał się przyczynkiem do ogólnopolskiej rozpoznawalności artystki oraz zainteresowania jej twórczością przez **znane polskie galerie** tj. Sopotcki Dom Aukcyjny czy też Galerię ArtInfo.

Obrazy **Marleny Lenart**, niezależnie z którego okresu pochodzą, zachwycają precyzją wykonania, estetyką oraz wielką konsekwencją w realizacji założeń artystycznych. Prace, będące efektami różnych eksperymentów artystki mogą się kojarzyć np. z optical artem czy też z hiperrealizmem, ale widać, że jest w nich swoisty ślad poszukiwania własnego stylu. Jest także jakość, która jest konsekwencją związku myśli artystycznej z wysokim poziomem umiejętności technicznych. Wiele o procesie tworzenia oraz jego ewolucji pisze sama artystka w tekście powyżej. Ja mogę tylko dodać na koniec, że poza kilkoma artystami „starszej daty” (Vermeer, Stażewski, Vasarely, itd.), którzy mnie inspirują, do grupy tej należą nieliczni, młodszy, w tym o ćwierć wieku – **Marlena Lenart**.

Dariusz Młynarczyk

WYSTAWA GRAFIKI ANDRZEJA JANECKO. *My Diary. Pomuzyki.*

28. maja 2025 r., redakcja TALENTS MAGAZINE POLAND została zaproszona na wyjątkową wystawę grafiki cenionego twórcy i niepowtarzalnej osobowości – **Andrzeja Janeczko** słynnej **GALERII KATARZYNY NAPIÓRKOWSKIEJ** w Warszawie. Pod hasłem „*My Diary – Pomuzyki*” artysta zaprezentował wybrane prace graficzne (głównie akwaforty, akwatinty i linoryty) wykonane w ciągu ostatnich 20 lat.

Andrzej Janeczko znany jest przede wszystkim jako polski piosenkarz, autor tekstów i lider zespołu **Trzeci Oddech Kaczuchy**, który założył w 1981 roku w Olsztynie wraz z **Mają Piwońską** i **Zbigniewem Rojkiem**. Już w roku powstania zespół zdobył **Grand Prix** i **Nagrodę Dziennikarzy** na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie oraz **I nagrodę** na KFPP w Opolu. Od tego czasu **Trzeci Oddech Kaczuchy** nieprzerwanie działa na scenie, a z okazji 40-lecia istnienia został uhonorowany medalem „**Zasłużony Kulturze Gloria Artis**”.

Twórczość **Andrzeja Janeczki** wyróżnia się satyrycznym spojrzeniem na rzeczywistość i publicystyczną ostrością tekstów. **Andrzej Janeczko** był współtwórcą studenckiego teatru „**Pad**” i kabaretu „**Ładne Kwiatki**”, laureatem Złotej Szpilki w Lidzbarsku Warmińskim. Otrzymał także **II nagrodę** na Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki Autorskiej Hybrydy.

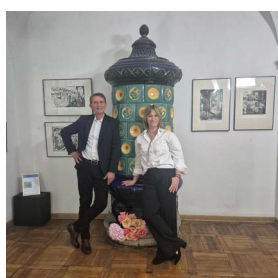
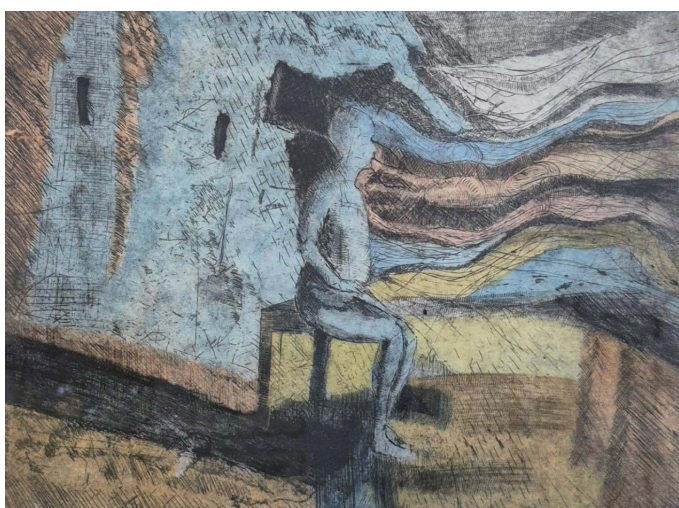
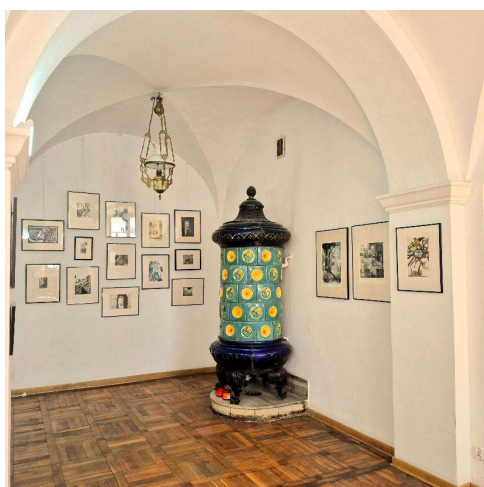
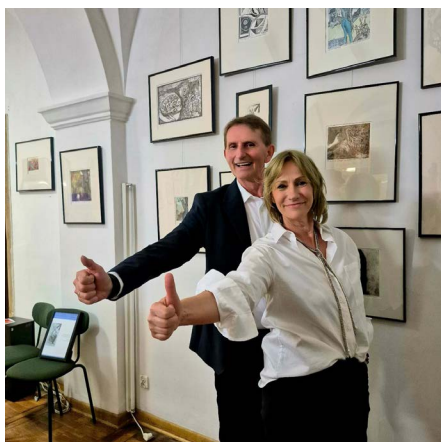
Andrzej Janeczko jest **autorem i kompozytorem** większości utworów zespołu **Trzeci Oddech Kaczuchy**. Oprócz znanych piosenek, takich jak „*Nie umieraj nam inteligencjo*”, „*Wódz a za wodzem wierni*”, „*Pytania syna poety*”, „*Wódz*”, „*Kombajnista*”, „*Te dwadzieścia kilka lat*”, „*W naszej klasie*” i „*O! Ojcie!*”, napisał także wiele innych utworów, które na stałe wpisały się w repertuar zespołu. „*Republika Rudych*” to utwór, który został zdjęty przez cenzurę po występie na opolskim Kabaretonie w 1984 roku, „*Taki stan*” był wykonywany m.in. podczas Festiwalu Piosenki Uziemionej w 2021 roku, zaś utwór „*Panie Młynarski*” został nagrodzony Nagrodą Publiczności na Międzynarodowym Festiwalu Bardów OPPA w Warszawie w 2022 roku.

Artystyczna droga Janeczki nie ogranicza się jednak do muzyki. Artysta od lat łączy działalność sceniczną z pasją do grafiki i malarstwa. W wieku 48 lat rozpoczął studia na **Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi**, rozwijając swój warsztat w zakresie różnych technik graficznych. Jego prace towarzyszą publikacjom zespołu i znalazły się również w autobiograficznej książce „*Trzeci Oddech Kaczuchy. O życiu i scenie*” z 2017 roku.

Wystawa ta była okazją, by odkryć mniej znane, fascynujące oblicze **Andrzeja Janeczki**. Ekspozycja otwarta do 11. czerwca.



ANDRZEJ JANECZKO - LIDER *TRZECIEGO ODDECHU KACZUCHY*



Galeria Sztuki Katarzyny Napiórkowskiej
Rynek Starego Miasta 19/21/21a, Warszawa
www.napiorkowska.pl

<https://napiorkowska.pl/andrzej-janeczko-my-diary-pomuzyki/>

WYSTAWA **MARTY CHOLEWO** W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ W ZGIERZU



PASTEL ART

OGÓLNOPOLSKIE
STOWARZYSZENIE
PASTELISTÓW



ZDJĘCIA: Powiat Zgierski i Lech Baczyński

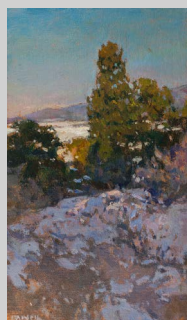
Zapowiedzi TALENTS

Józef Panfil

MALARSTWO



Motyw z San Antimo, akryl na płótnie, 18x13, 2013



Motyw z Aten, akryl na płótnie, 26x15, 2012

- 17.05.2025 - 6.08.2025 Wystawa „Józef Panfil. Peregrynacje po peryferiach świata”, Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym, oddział Kamienica Celejowska, ul Senatorska 11, Kazimierz Dolny.
- 28.06.2025 – 24.08.2025 Wystawa „Józef Panfil. Malarstwo”, Muzeum w Łowiczu, Stary Rynek 5/7, Łowicz.
- W sierpniowym wydaniu magazynu Talents zapraszamy do lektury obszernego artykułu o twórczości Józefa Panfila.

BALTIC OPERA FESTIVAL

WINTERREISE 10 LIPCA SCHUBERT
11, 13 LIPCA STRAUSS SALOME
GŁOS POTWORA 12 LIPCA NOWAK
PASJA WG 12 LIPCA PENDERECKI
ŚW. ŁUKASZA 15 LIPCA
GODYŁA W QŁÔ
BOSKÔ

Organizatorzy Festiwalu: Opera w Gdańsku
SANKOZAD SANKOZAD
Ministerstwo Kultury Ministerstwo Kultury
Urząd Miasta Urząd Miasta

Wernisaż zaplanowany jest: 21 czerwca o godzinie 16.00 w budynku Gminy Dmosin.
Wystawa będzie czynna w dniach od 21 czerwca do 19 lipca 2025 r.

Burmistrz Ciechocinka i Gospodarz Festiwalu Jarosław Jucewicz
oraz Dyrektor Festiwalu Dariusz Stachura zapraszają na

XXI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL
WIELKA GALA TENORÓW - CIECHOCINEK 2025
04-05 lipca 2025 r.
PROGRAM

04.07.2025 r., godz. 20:00 SCENA PLENEROWA W
PARKU ZDROJOWYM - TĘŻNIE NR 1

20:00 - KONCERT LAUREATÓW TURNIEJU POLSKICH AKADEMII MUZYCZNYCH
„BITWA NA GŁOSY”
NAGRODA PUBLICZNOŚCI

WYSTĘPUJĄ:
DARIA LĄHOTSKA - AKADEMIA MUZYCZNA W BIAŁYMSTOKU
KAROLINA NOSOWSKA - AKADEMIA MUZYCZNA W WROCŁAWIU
ADAM DOBEK - AKADEMIA MUZYCZNA W KRAKOWIE

GOŚĆ WIECZORU:
MARTA MATUSZEWSKA - MAZANEK (SOPRAN KOLORATURA)
GRA ORKIESTRA SALONOWA IM. JANA KIEPUZY Z ŁODZI POD DYREKCJĄ BOGNY DULIŃSKIEJ
PROWADZI, ŚPIEWA - DARIUSZ STACHURA

WSTĘP WOLNY

05.07.2025 r., godz. 20:00 SCENA PLENEROWA W
PARKU ZDROJOWYM - TĘŻNIE NR 1

20:00 - DZIESIĘCIU POLSKICH TENORÓW PT. „WIELKA SŁAWA TO ŻART”

MICHAŁ JOPEK, MICHAŁ BORKOWSKI, TOMASZ DZIWIŚ, SZYMON JEDRUCH
PIOTR PASTUSKA, DARIUSZ PIETRYKOWSKI, WIKTOR SOBKOWIAK,
KRZYSZTOF ŻIMNY, MICHAŁ RYGULA

KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE - DARIUSZ STACHURA

PROWADZI, ŚPIEWA - DARIUSZ STACHURA
GRA ORKIESTRA - CLASSIC BANDI ARBIA
POD DYREKCJĄ BARTOSZA ŻURAKOWSKIEGO

WSTĘP WOLNY

SPONSORZY, PARTNERZY I WSPÓŁORGANIZATORZY





STEINWAY & SONS



PERFEKCJA DŹWIĘKU



PIANOSALON
RIFF

UL. ORDYNACKA 10/12
00-358 WARSZAWA
TEL. 22 826 36 47
pianosalon@riff.net.pl